Nr. 103 — We Lwowie, Niedziela dnia 4. Maja 1879. — **Rok XVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . Francji . . . Belgii i Szwajcarji . . . Włoch, Turcji i księstw Naddun. . . Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rudolf Mosse, I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc maj:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 3. maja.

(Podróż Szuwałowa do Paryża. — Nota Waddingtona w sprawie greckiej. — Projekt konferencji.)

Widocznie nie bez celu Szuwałów udał się na Kolonię, ale na Paryż do Londynu. Widocznie także nie z własnej jeno woli Fournier prowadził konszachty z Labanowem w Stambule. Dzisiejszy artykuł *Pol. Corr.*, którego treść przynosi nam telegram wiedeński, wskazuje wyraźnie, że w sferach wiedeńskich mocno są zaniepokojeni z powodu dość zagadkowego zachowania się Francji w sprawie wschodniej. Wprawdzie do zbliżenia się Francji z Moskwą daleka jeszcze droga; jednakże widocznie podejrzywają i w Wiedniu i w Londynie Francję o jakieś punkta styczne z polityką moskiewską, jeżeli tak gorliwie występują przeciw projektowi francuskiemu, zwołania konferencji ambasadorów w celu rozwiązania sprawy greckiej.

Wiadomo, że Francja na kongresie wzięła w opiekę sprawę grecką, i odtąd konsekwentnie jej broniła, nietyle naturalnie przez sympatję do Greków, ile właśnie dlatego, aby w bardzo ważnym i wpływowym na Wschodzie żywiole helleńskim mieć skuteczną przeciwwagę do zwalczania zbyt monopolistycznej polityki angielskiej, i przyznać trzeba, że zabiegi Francji uwieńczone zostały do pewnego stopnia dość pomyślnym skutkiem. Mocarstwa kontynentalne dały się skłonić Francji, dość ochoczo odpowiadały na wszelkie jej wezwania, a jeżeli niektóre, jak n. p. Anglia, nie była tem rada, to niemniej przecie, aby Francji przyjaźnią dla Grecji nie wrzucać w ramiona Moskwy, przyłączyła się do wszystkich kroków francuskich, a nawet zdaje się, że i Porta. Anglja jakkolwiek widziała, że cała ta protekcja Hellenów zwrócona jest swem ostrzem głównie przeciw niej samej, nadrabiała wszakże miną, i [illegible].

Tak stały rzeczy aż do rozbicia się rokowań między delegatami Turcji i Grecji w Prewezie. Kiedy jednak w skutek nieuzasadnionego oporu Porty, a może znowu w skutek zbyt wygórowanych żądań Grecji, porozumienie stron interesowanych stało się niemożebnem, Francja skorzystała z tego paragrafu traktatu berlińskiego, który, przewidując tę ewentualność, nakazywał mocarstwom w takim razie wystąpić z pośrednictwem, i zaproponowała mocarstwom rozpocząć tę medjacyjną akcję. Propozycja ta zawarta jest w nocie, wystosowanej przed tygodniem do mocarstw przez p. Waddingtona. Nota ta nie ograniczyła się tylko do [illegible] pośrednictwa, w formie np. wystosowania jednobrzmiących not do Porty, ale propozycja zwołania konferencji ambasadorów, któraby się zajęła rewizją odnośnych do sprawy greckiej paragrafów traktatu berlińskiego.

Postępowanie Francji w gruncie rzeczy jest logiczne. Traktat berliński, najbardziej dyletancki ze wszystkich traktatów, jakie dotąd istniały, tyle dwuznaczności mieści w sprawie greckiej, ile w ogóle we wszystkich sprawach, jakie wrzekomo miał rozstrzygnąć. Z tego przeto względu wystosowanie not jednobrzmiących do Porty nie odniosłoby pożądanego skutku. Dwuznaczność decyzji traktatu tłomaczyłaby Porta na swoją korzyść a Grecja na swoją, i nie byłoby sposobu sprowadzić żądania obu stron, jednakowo wypływające z traktatu berlińskiego, do wspólnego mianownika. Dlatego więc Francja żądała w swej nocie konferencji i domagała się dla niej prawa zrewidowania i takiego zmodyfikowania odpowiednich paragrafów traktatu berlińskiego, aby już nie była możebną dwojaka interpretacja.

Ale właśnie zwołania takiej konferencji domagała się przed paru miesiącami Moskwa. Jest przeto pewna wymowna styczność między Francją a Moskwą. Jestże ona rzeczywiście wypadkową? Nie jestże ona raczej następstwem tajemnego porozumienia? Ale nie idźmy tak daleko, lecz przypuśćmy, że jest rzeczywiście wypadkową, to przecież i wtedy jeszcze korzyść z konferencji odniesie Moskwa, po pierwsze przez to, że na tej konferencji poruszy i swoje bułgarskie sprawy, powtóre przez to, że konferencja taka byłaby pierwszym wyłomem w traktacie berlińskim. Dlatego to Anglia i Austrja są tak przeciwne konferencji.

A wobec tej chmurki, która wypłynęła na widnokrąg stosunków Francji z cesarstwem moskiewskiem, nabiera także znaczenia podróż Szuwałowa do Paryża. Jest bowiem już dzisiaj rzeczą widoczną, że bezcelową ona nie jest i że jej rezultaty wpłyną na bieg wypadków europejskich.

Projekt do ustawy o wychowaniu publicznem we Francji.

I.

Francja w tej chwili przedstawia widok kraju najmocniej rozagitowanego. Petycje biskupów, towarzystw katolickich, pokryte tysiącami podpisów, ze wszystkich stron kraju nadsyłane do rządu, senatu i Izby deputowanych, są świadectwem istnego poruszenia umysłów. Zgromadzenia katolików protestują przeciwko projektowi do prawa ministra Ferrego, mającego na celu odsunięcie duchowieństwa od nauczania publicznego. Z ambon rozlega się głos w obronie wolności nauczania, dzienniki zaś monarchiczne przepełnione są artykułami, oskarżającemi republikanów o zamiar obalenia kościoła, zniesienia religii i zaprowadzenia bezwyznaniowości w państwie. Wrzawa ogromna. Agitacja dobrze i silnie zorganizowana z każdym dniem się wzmaga i grozi republice wielkiemi zawikłaniami, które obok radykalizmu rewolucyjnego, niezasypiającego swojej sprawy, mogą zasorbować wszystkie siły Francji i odebrać jej na długi jeszcze czas możność czynniejszego postępowania w zagranicznej polityce.

Sprawa, która tak mocno poruszyła umysły, zasługuje na dokładne i szczegółowe roztrząśnienie i zbadanie, zwłaszcza, iż wpływ jej sięgnie daleko po za granice Francji i odbije się w całej Europie.

Przedewszystkiem należy zastanowić się nad zarzutem, zrobionym rządowi pana Grevy przez pisma monarchiczno-klerykalne, zarzutem ciężkim a wymagającym uzasadnienia, iż wniesieniem projektu do prawa o wychowaniu publicznem przez Ferrego, dał początek we Francji wojnie państwa z kościołem, czyli tak zwanemu „kulturkampfowi", który w Niemczech i we Francji znużył wszystkich a niedoprowadził do celu przez rządy zamierzonego.

Stosunek kościoła do państwa we Francji został dawno już oznaczony i stanowczo uregulowany przez konkordat z roku 1802 zawarty z papieżem przez Napoleona. Przeciwko temu konkordatowi nie występuje ani państwo ani też duchowieństwo; zadawalnia on chwilowo obie strony i przez obie uznany jest za prawną podstawę, na której się opiera we Francji kościół katolicki. Przepisy konkordatu dostatecznie zabezpieczają władze i urządzenia państwowe przeciwko wszelkiemu możliwemu nadużyciu, samowoli i nieuprawnionemu mięszaniu się duchowieństwa w sprawy polityczne i cywilne kraju i rząd republiki, podobnie jak rządy, które go poprzedziły, niema potrzeby na razie ani zmieniać ani też zaostrzać tych przepisów. Daje on państwu tyle władzy nad kościołem, ile tylko państwo może sobie jej życzyć potrzebować. Wszelkie dalsze posunięcie się na drodze wpływu na kościół, byłoby skrępowaniem i niewolą, która żadnego pożytku przynieść państwu nie może i którego rząd francuzki, eżeli wierzyć mamy ministrom, bynajmniej nie wymaga. Motywa do projektu prawa Ferrego iliczne oświadczenia rządowej prasy przekonywują nas o tem. Skoro zaś faktem udowodnionym jest, iż rząd republiki nie myśli naruszać konkordatu i niema zamiaru zmieniać prawnej podstawy kościoła katolickiego we Francji; skoro po za wszelką wątpliwością postawiono trwałość obecnych stosunków religijnych w tym kraju, — wniosek ztąd oczywisty, iż rząd nie rozpoczął jeszcze wojny z kościołem, że więc o przeniesieniu „kulturkampfu" do Francji, w obecnej chwili mowy być nie może. Jeżeli zaś pomimo tego, dzienniki reakcyjne cechują projekta Ferrego nazwą „kulturkampfu" i zapowiadają panowanie ateizmu i pozbawienie Francji chrześciańskiego charakteru, dowodzi to tylko, że życzonoby sobie, ażeby rząd wzniecił nieszczęsną wojnę z sumieniami, ażeby obraził i podeptał najdroższe dla człowieka prawo swobody wierzenia i tym sposobem zrobił republikę niemożebną nad Sekwaną.

Jeżeli obecny rząd niema zamiaru naruszenia praw, które uregulowały stosunki kościelne we Francji, — jakaż jest przyczyna tak żywej a nawet gwałtownej agitacji stronnictw monarchiczno-klerykalnych i co spowodowało tak hałaśliwą opozycję przeciwko projektom Ferrego?

Odpowiedź na to pytanie, wyjaśni prawdziwe znaczenie i doniosłość poruszonej przez ministra oświecenia kwestji, da nam możność dokładnego ocenienia toczącego się sporu pomiędzy systemem wychowania państwowego a systemem wychowania kościelnego, i pozwoli nam poznać prawdopodobny przebieg tego sporu oraz rezultata, do jakich doprowadzić może.

Jak prawie we wszystkich krajach należących do zachodniej cywilizacji, tak i we Francji przez kilka wieków współzawodniczyły ze sobą szkoły przez państwo utrzymywane z szkołami przez duchowieństwo, zwłaszcza też przez jezuitów, zarządzanemi. Współzawodnictwo, o którem mowa, obejmowało tylko wyższe zakłady naukowe, gdyż szkół ludowych, w dzisiejszem ich znaczeniu, w owej epoce nie było.

Widok podobnego współzawodnictwa mieliśmy także i w dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Owe spory długotrwałe, które toczyła akademia krakowska ze szkołami jezuitów, były walką dwóch systematów: państwowego i zakonnego. System jezuicki zwyciężył a z jego zwycięztwem nastąpił upadek tak świetnej za Jagiellonów oświaty. Ustanowienie komisji edukacyjnej, której program wychowania publicznego jeszcze dzisiaj niema sobie równego, przeważyło wreszcie u nas stare współzawodnictwo na rzecz szkolnictwa państwowego, — którego tryumf zapisały dzieje jako datę odradzania się oświaty i literatury.

We Francji nieomal taki sam był przebieg walki dwóch systematów wychowania publicznego. System państwowy ostatecznie zwyciężył przez utworzenie w r. 1808 „Uniwersytetu Francji" (Université de France.) Jest to utwór Napoleona I., którego pomysł wywoływał przez czas długi podziwienie: pochwały zaś pisarzy francuskich, nie pozwoliły dostrzedz w nim licznych błędów i braków, które system państwowej edukacji we Francji zrobiły nieodpowiednim wymaganiom dobrze zrozumianej pedagogiki.

Pod wyrazem „Uniwersytet francuzki" nie należy uważać wszechnicy, nie jest to bowiem najwyższy zakład naukowy jak u nas i w innych krajach, lecz organizacja szkolnictwa czyli system państwowego wychowania, począwszy od szkół elementarnych aż do najwyższych naukowych instytucji we Francji. Organizacja „Uniwersytetu" oddała wszystkie szkoły w ręce rządu i wychowanie publiczne uczyniła monopolem państwa. „Nikomu nie wolno szkoły otworzyć ani też w niej publicznie nauczać, jeżeli nie jest członkiem Uniwersytetu i nie jest mianowanym przez jeden z jego wydziałów" brzmi 3. paragraf dekretu z d. 17. marca 1808, organizującego szkoły we Francji. Z pod przepisu tego paragrafu wyjęte zostały tylko duchowne seminarja, lecz i te winny były swoje regulamina i programy oddawać pod zatwierdzenie władz rządowych.

Prawo więc francuskie nie dopuszczało wolnych od dozoru państwa szkół prywatnych i odjęło wpływ na wychowanie publiczne nie tylko rodzicom, lecz nawet gminom i departamentom. Wszystkie szkoły w całej Francji urządzone zostały według jednego planu. Podział nauk, książki z których wykładano, najmniej nawet znaczące przepisy szkolne zależały od ministra. — Uniwersytet francuski usunął wolność nauczania i wszelki samorząd w wychowaniu publicznem; centralizację zaś posunął do tego stopnia, iż w jego organizacji stała się niepodobną wszelka prywatna inicjatywa w rzeczach pedagogicznych. Że takie zasekwestrowanie całej inteligencji w kraju na rzecz państwa, nie mogło wyjść na pożytek ogólnej oświaty, przekonywa ta okoliczność, iż we Francji dzisiaj jeszcze liczba nieumiejących czytać ani pisać jest bardzo wielka.

Ta wielka neutralizowana organizacja szkolnictwa nie była bynajmniej antireligijną i bezwyznaniową. Napoleon ogłosił religię katolicką za religię państwową Francji i w następstwie tego ogłoszenia uczynił wykład nauki katolickiej religii we wszystkich szkołach uniwersytetu za obowiązujący. Pomimo iż katechizm stał się podstawą nauk, uniwersytet był przecież organizacją świecką. Z chwilą jej ogłoszenia dawny wpływ duchowieństwa stał się niemożliwym. Niedopuszczono go do zarządu, zamknięto mu drogę do zajęcia wybitnego, dominującego stanowiska i o tyle tylko duchowieństwu miejsca w szkolnictwie zostawiono, o ile ono poddało się przepisom ogólnie obowiązującej organizacji

To ograniczenie wpływu kościoła na szkoły, tłumaczy nam powód, dla którego duchowieństwo francuskie występowało zawsze przeciwko pedagogicznemu monopolowi państwa. Starając się ten monopol usunąć i złamać ową do ostatnich granic posuniętą centralizację, oparło się duchowieństwo na zasadzie wolności nauczania, proklamowanej przez wielką rewolucję, i było jak dotąd jest najgorliwszym jej obrońcą. Że duchowieństwo podnosiło i podnosi zasadę wolności nauczania w celu wyłącznego z niej skorzystania i spożytkowania na rzecz kościoła, łatwo się każdy domyśli. Jakkolwiek więc zarzut, iż używa jej jako broni przeciwko monopolowi państwowemu w własnym interesie, nie jest bez słuszności i jakkolwiek domysł, iż doszedłszy do władzy, nie pozwoliłoby z wolności nauczania korzystać inaczej myślącym, jest również uzasadnionym, nie mniej przeto zasada, na której się opiera w tym sporze, jest sprawiedliwą.

W walce, jaką duchowieństwo wypowiedziało uniwersytetowi, nie jest ono bynajmniej odosobnione. Wszyscy ci, którzy by chcieli urządzać szkoły bezwyznaniowe, jako też ci, którzy hołdując angielsko-amerykańskim pojęciom wolności nauczania, bronią jej w tem przekonaniu, iż ona jedynie zdolną jest wszechstronnie wykształcić i oświecić naród — są sprzymierzeńcami duchowieństwa w walce, jaką prowadzi z systemem szkół państwowych.

Napoleon czyniąc państwo absolutnym władcą szkół, nie miał bynajmniej zamiaru urządzić je w ten sposób i na taką skalę, ażeby odpowiadały wszelkim wymaganiom postępu i potrzebom narodu. Szkoły mianowicie ludowe zostały zaniedbane. Że zaś organizacja jego utrudniła wszelkie prywatne starania o podniesienie oświaty w masach ludowych, stało się w końcu faktem, iż wszyscy przyjaciele ludu zamienili się na wrogów uniwersytetu. Liczba zwolenników wolności nauczania zwiększała się tym sposobem coraz więcej, tak dalece, że w końcu i rząd musiał się rachować z anticentralistycznym prądem rozbijającym napoleońską organizację.

Od prawa Guizota w r. 1833 o wychowaniu publicznem w średnich zakładach naukowych, wszystkie reformy szkolne mniej więcej uwzględniały zasadę wolności nauczania. Konstytucje z r. 1830 i 1848 zapisały ją nawet pomiędzy fundamentalnemi prawami. Konstytucje z roku 1852 i 1875 nie powtórzyły wolności nauczania z taką dobitnością i jasnością, jakiej sobie życzyli oponenci państwowego wychowania, lecz tymczasem już zasadę jej zdobyli najprzód dla średnich naukowych zakładów, następnie zaś dla szkół ludowych.

Odkąd zaś we Francji dozwolonem było nauczanie prywatne, duchowieństwo z niezwykłą gorliwością rzuciło się na pole oświaty ludowej i wzniosło liczne szkoły elementarne na prowincji. Później, z niemniejszą gorliwością poczęło wznosić kolegia i szkoły klasztorne, w których zastosowano mniej więcej program liceów rządowych. Tak więc obok uniwersytetu, powoli dźwigała się we Francji druga wielka organizacja wychowania publicznego, zostająca całkowicie pod wpływem kościoła, w ręku zakonnego duchowieństwa.

Dopóki jednak wyższe wychowanie było monopolem rządowym, dopóty szkoły klasztorne nie mogły ściągnąć do siebie licznej młodzieży. Dla tego też duchowieństwo trzymało ciągle sztandar wolności nauczania i walczyło dalej pod nim wytrwale. W roku wreszcie 1875 zasada wolności nauczania zatryumfowała na wszystkich szczeblach pedagogicznych. Narodowe zgromadzenie wówczas obradujące, posiadało większość konserwatywno-kościelną i ono to uchwaliło prawo z dnia 12. lipca 1875 r., którego pierwszy artykuł brzmi: „Wyższe wykształcenie jest wolne." Na gruncie tego prawa założono ze składek biskupów i niższego duchowieństwa, hojnie wspieranego przez arystokrację, wszechnice katolickie w Paryżu, w Lille, w Angers, w Tuluzie i w Lyonie, które wydawały patenta i dyplomy uczone, dające pewne przywileje w służbie publicznej. Tym sposobem obok szkolnictwa państwowego zorganizowało się szkolnictwo katolickie, zrównane z pierwszem we wszystkich prawach i przywilejach.

Konkurencja pomiędzy niemi była pożyteczną dla obu, zwłaszcza też dla szkół państwowych, które zmuszone zostały przez nią do zaprowadzenia u siebie różnych reform, jakich wymagał postęp i nowoczesny rozwój umiejętności. Wychowanie też publiczne podniosło się i udoskonaliło we Francji od roku 1875 i niczby dalszego udoskonalenia nie przerwało, gdyby duchowieństwo, w którego ręku są szkoły katolickie, nie było na siebie ściągnęło zarzutu, iż kształci młodzież w kierunku nieprzyjaźnym republice i zasadom nowego społeczeństwa.

Samo bezpieczeństwo instytucji założonych przez duchowieństwo, wymagało zachowania neutralności w sporach politycznych partji. Du-

---

3)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

II.

August II., którego Sasi przezwali Silnym, liczyli za jednego z największych swych książąt, istotnie był wielkim dla nich, panując zaś w Polsce nie jednego złego był u nas przyczyną. Naprowadził on Niemców i niemieckie obyczaje; prócz tego, on pierwszy sąsiedzkiemi wojskami napełnił niepodległą ziemię naszą, on im wskazał do niej drogę, a choć szlachta polska przywiązała się była do tej dynastji, chociaż pod następcą Augusta Silnego, cieszyła się ona długim pokojem, i ten pokój, ta nieczynność stały się jednemi z licznych powodów zguby kraju, gdyż zgnuśnienie, domatorstwo, obojętność dla rzeczy publicznej, zastąpiły dawną gorliwość o jej dobro, a nawet męztwo żadną nie będąc podsycane utarczką z nieprzyjacielem, ostygło. Największa bowiem liczba nieprzyjaciół we własnym była kraju.

Za Augusta IIgo burzyła się szlachta na te najścia wojsk obcych co po jej kraju gospodarowały, jakby w kraju przez nich zdobytym. Cierpiała na tym z razu duma narodowa, lecz później wszystko ucichło, zmiękło — w dziwne odrętwienie popadł ten biedny naród, w trunku szukał zapomnienia dawnej chwały i dumy, i jakby usnął w puchach niemieckich. Budziła się jednak często pijana szlachta, zrywała sejmy, kłóciła się i kiereszowała między sobą.

W chwili początku tej powieści to zobojętnienie, iż tak powiem zgnuśnienie nie przerobiło jeszcze było charakteru narodowego. Niedawno ustały wojny szwedzkie i Leszczyńskiego, nie jedno serce krwawiło się onych wspomnieniem, wielu ludzi żyło co pamiętali wojny Sobieskiego, zwycięztwa pod Wiedniem. Toczyły się też niekiedy bitwy z Siczą zaporozką, która nieraz napadała posiadłości wielkich panów na Ukrainie. Ale i to wkrótce ucichło. Niektóre ekonomie, jak naprzykład humańska, zgromiwszy nieraz Zaporozców, sojusz z nimi zawarła — i bezpiecznie do nich przewoziła to gorzałkę to inne produkta, tak i im wolno było przybywać do Polski z jaką dostawą na zamian. o Tatarach też nie było i słuchu. Jedni Hajdamacy zbiór rozbójników, plądrowali jeszcze Ruś i Wołyń. Dokuczali oni nie mało napadami swemi wsiom odosobnionym. Na zamki i miasteczka także napadali, a w miasteczkach żydów do szczętu wyrzynali. Mieli się też wszyscy mieszkańcy Rusi na ostrożności, bo choć rozłożone na kresach wojska Rzeczypospolitej gromiły i rozpędzały to hultajstwo, ale właśnie tam gdzie wojska nie było, bo wszędzie być nie mogło na tak rozległych stepach, ci rozbójnicy kryjąc się w zbożach, napadali znienacka na wsie i dwory i zrabowawszy, wyrznąwszy mieszkańców, popioły po sobie zostawiając, znowu znikali, aby się w drugiem miejscu pokazać — każden więc prawie z mieszkańców Ukrainy trzymał się uzbrojony w domu — niejeden nawet mniej usposobiony do obrony, porzucając dom, chronił się z rodziną i chudobą do miasta jakiego.

Pan Szamota jakoś się nie bał Hajdamaków raz, że to był dawny żołnierz, że dwór jego był ludny w sługi, ale jeszcze, że był dla włościan dobry i ludzki, a że chłopi nieraz zmawiali się z Hajdamakami, by się pomścić na złych panach nie mając z tej strony obawy, nie lękał się niczyjej zemsty i żył swobodnie, aż tu dnia jednego nadciągnęła do Syczyna chorągiew piatyhorska, i rozłożyła się tak we wsi jako i we dworze. Niespodzianka była to wielka dla samego podstarościego Szamoty, który rad był powitać u siebie wojsko Rzeczypospolitej, a wielka ztąd radość i rozrywka dla znudzonej samotnością pani Chityńskiej.

Ciszą co panowała w tym dworze, zamieniła się raptem w ruch i gwar niezwykły, jednostajne życie, ożywione zostało niespodzianie i nader przyjemnie dla jednych co byli znudzeni, i dla drugich co wzdychali za odmianą.

Jednego wieczora po całodziennej pracy zebraną była przy dużym stole dębowym znajoma nam rodzina podstarościego. On sam siedział na krześle z poręczą, obitem zieloną skórą. Przepatrywał czas niejaki rejestra na stole leżące, a później złożywszy je na bok, rzekł do swej córki.

— Skończyłem dzisiejsze rachunki, czas moja Anno abyś dla rozrywki przeczytała mi dalej w tej księdze. Ciekaw jestem końca tej historji, bo ów Rey z Nagłowic gładko rzeczy opisuje.

— Mój dziaduniu — ozwała się u końca stołu siedząca Magdusia. ktora ciągle do otwartego okna rzucała wejrzenia — i jabym rada posłuchać tych opowiadań Reya, lecz muszę pobiedz do kuchni, zobaczyć jak tam Jagusia przyprawia wieczerzę, bo pan porucznik pewno nie długo na nią przybędzie.

— Ja właśnie życzyłbym aby twoja matka wpierw co przeczytała, nim pan porucznik nadejdzie; bo potem, gadu, gadu, to o tem, to o owem, i czytać nic będzie można.

— Ot, dziaduniu, żeby dogodzić Magdusi, to odłóżmy czytanie do jutra, a dziś ja zagram z jegomością marjasza — rzekł wesoło młody chłopak już pod wąsem, w szarej taratatce, wysmukły, kształtny i żywy. Był to Jaś.

— Dobrze! odrzekł starzec, i ja nie od tego. — I mnie też oczy bolą od czytania, odezwała się pani Chityńska składając książkę.

— Już też pani bratowa zbyt oczów nad książkami nie namęczysz, prócz pacierzy co na pamięć umiesz innej książki jak złoty ołtarzyk, nie widziałem nigdy w jej ręku.

Tak odezwał się przy piecu na ławie siedzący Jan Chityński.

— Jeźli nie czytam, to haftuję i dziergam dzień cały, ale to oczom moim nie tyle szkodzi jak tytoń co asan cały dzień palisz, patrzcie jak izba napełniona tym gęstym dymem, co waćpan niemiłosiernie dla słabych piersi i oczów ze swej fajki wypuszczasz.

Tu zakaszlała Anna, i dodała po chwili.

— A powinien byś asan wiedzieć jako lekarz że dym szkodliwy delikatnym piersiom.

— Nie ma się czego lękać chwała Bogu, abyś waćpani suchot dostała, dość spojrzeć na waćpani tuszę.

— O! gdybym umierała z kaszlu, rzekła już gniewnie Anna, nie porzuciłbyś waćpan i na chwilę tej haniebnej fajki. Taka też dla nas z waćpana pociecha! albo nad książką siedzisz, albo milcząc pod piecem, dymem zatruwasz izbę, a gdy się odezwiesz to zawsze z jakim przekąsem do mnie lub do pana Szemerlego. — Nie tak to bywa na wielkim świecie! rzekła zwracając mowę do pana Szemerlego, nieprawdaż panie pisarzu, że tam i wielcy panowie nawet umieją być dla wszystkich grzecznymi.

— Któż by nie uwielbiał nadobną płeć białą — odrzekł Szemerle z uczuciem.

— To też waćpani i nasza w tem niedola, że nie możecie zapomnieć tej dworszczyzny, której oddechy więcej zatrute aniżeli mój turecki tytoń. Ale ja, by się bratowej spodobać, nie nauczę się na starość tych słodkich madrygałów, których i za młodu nie umialem. Dobrze to takiemu panu Szemerlemu wiersze klepać i przygrywać na gitarze. Ja zaś wolę milczeć, bo czyż prostego jak ja człowieka rozmowa potrafi się spodobać tak wytwornej dworskiej damie!

— Jedna też to prawda, wyszła z ust waćpana, rzekła pani Chityńska mocno zaczerwieniona. Tak jest! Nie podoba mi się wcale asana rozmowa, bo ja do innej przywykłam od młodości, przywykłam do grzeczności, do uprzejmości, której się asan nie nauczyłeś w swoich starych foljałach.

Tu na całą odpowiedź zaczął pan Chityński tak gęste kłęby dymu puszczać z fajki, że te jakby chmurą otoczyły panią Chityńskę, poczęła mocno kaszlać, a Szemerle chustką rozpędzając chmurę, rzekł wierszami poetycznie:

Nie tabaki lecz narcyzów
I lawendy i cyprysów
Niechaj łechce wonne tchnienie
Płci nadobnej powonienie!

Tu w rękę pocałował panią Chityńskę.

— Nie zrobisz mi waść żadnej imprezy swemi wierszami, bo ja w nich ani rozumu ani dowcipu nie widzę.

— I jabym potrafił może wiersz jaki taki skleić, gdybym wstrętu nie miał do tak próżniackiego zatrudnienia.

Wtem drzwi się roztworzyły i wszedł hucznie do Izby młody wojskowy w pancernej chorągwi mundurze. Wzniosłej figury, szczupły, piękne blond włosy spadały naokoło krasnej twarzy, był on rysów regularnych i szlachetnych, miał oczy błękitne, wąs ciemny, gładki przy ustach pełnych wyrazu i słodyczy. Wejrzenie jego było razem pełne ognia i wesołości, czoło wysokie, rozjaśnione, ruchy nieco rubaszne, otwartość w mowie, cała powierzchowność objawiała czystą i szlachetną duszę, wchodząc, rzucił młodzieniec na ławę szarą, barankową czapeczkę, a zbliżając się do starca, pozdrowił go z uszanowaniem, później Annę i obecnych, rzucił okiem naokoło jakby kogoś szukał i położył rękę na ramieniu Jasia, który trzymał jeszcze karty od marjasza.

— Jasiu! czemuś dziś nie był na mustrze?

Jaś nic nie odpowiedział, lecz rzucił znaczące wejrzenie na matkę swoją.

— Już też, panie poruczniku, nie bałamuć mi syna! rzekła Anna dosyć cierpko. Poco on ma się przypatrywać waszym musztrom, kiedy ja wcale nie chcę aby on służył wojskowo.

— A cóż to, wiecznie wacpani myślisz tego chłopca trzymać przyszytego do swej spodnicy, odezwał się pan Chityński. Cóż dziwnego, że i on chciałby się ojczyźnie wysłużyć.

— Obejdzie się ojczyzna bez niego, rzekła Anna. Czyż niedosyć na tem, że ojciec jego dla niej położył życie?

— Jakby to od waćpani zależało pozwolić lub niepozwolić, dalej mówił lekarz. Serce się moje raduje, że mimo miękkiego wychowania, co z łaski asani otrzymał, obudziła się w nim krew ojcowska, od chwili co waszmościów chorągiew tutaj stanęła, o niczem już nasz chłopak nie myśli, jak o wojskowości, cały drży chętką żołnierską.

— Ale ja nie chcę, ja nie zezwolę, rzekła Anna.

— Przecież i ja coś znaczę, jako paterfamilias, rzekł stary Szamota. Zupełnie się zgadzam ze stryjem Janka. Dobry szlachcic, co z ojca, z dziada i pradziada ma zasługi w ojczyźnie, nie wart klejnota szlacheckiego póki nie wejdzie w ślady przodków swoich, co się go krwią własną dokupili. (C. d. n.)

chowieństwo niezrozumiało atoli własnego interesu i najściślej połączyło się z monarchistami, tworząc z nich jedną zachowawczo-klerykalną partję, z największą nienawiścią występującą przeciwko Rzeczypospolitej we Francji. Kto czytuje dzienniki klerykalne francuzkie, ten się bynajmniej dziwić nie będzie, iż rząd republiki uważa duchowieństwo za nieprzyjaciela, którego niczem przejednać niezdoła. Tyle w nich jest jadu, tyle złości i uprzedzeń przeciw obecnemu porządkowi rzeczy, iż wzgląd sam na dobro publiczne, zależne od utrzymania istniejącej formy rządzenia, musiał popchąć republikanów na drogę ograniczenia jego wpływu w szkołach, zwłaszcza, iż młodzież w nich wychowana, przejmowała się nienawiścią swoich profesorów do obecnego porządku i wykształcała się na obywateli niezadowolonych z republiki, gotowych przyłożyć rękę do jej obalenia i przywrócenia na tron francuzki jednego z pretendentów.

Gdy więc wolność nauczania została użytą przeciwko swobodzie politycznej we Francji, rząd obecny postanowił ją ograniczyć, przywracając uniwersytetowi państwowemu monopol wychowywania i przywilej nadawania dyplomów naukowych.

Paragraf 5. projektu Ferrego brzmi: „Tytułów i stopni: agrégé, doktora, licencjata, bakałarza i t. p. takim tylko osobom wolno jest używać, które je otrzymały po złożeniu egzaminu przepisanym sposobem u jednego z fakultetów rządowych.“ Prawo więc dyplomowania, „collation des grades“ odjęte zostanie zakładom naukowym, utrzymywanym przez prywatne osoby lub korporacje.

Jest to prawo niezmiernie ważne, zrównało je bowiem we wszystkich atrybucjach ze szkołami rządowemi. Uczeń, który w jednym z prywatnych zakładów otrzymał stopień naukowy, mógł współubiegać się o te urzęda i posady, dla których wymaganem jest posiadanie naukowego stopnia, przez uniwersytet państwowy udzielonego. Po przyjęciu projektu Ferrego, stopień naukowy, w nich pozyskany, nie będzie miał żadnego znaczenia. Wpłynie to niezawodnie na uszczuplenie liczby uczniów we wszechnicach katolickich i w ogóle w prywatnych szkołach i sprowadzi ich upadek. Wolność wyższego wykształcenia przyznana prawem z d. 12. lipca 1875 r. pozostanie i nadal, lecz tylko pozorna, bo bez przywilejów i korzyści, jakie dotąd przynosiła uczniom prywatnych wyższych zakładów. Jest to więc, jak powiedzieliśmy wyżej, jej ograniczenie.

Rząd nie miał odwagi przemazać zasady, samej w sobie słusznej i sprawiedliwej, więc ją pozostawia, lecz odejmuje jej wszelką praktyczną doniosłość. Być może, iż byłoby lepiej i uczciwiej rozciągnąć dokładniejszą kontrolę nad wykładem nauk we wszechnicach prywatnych, postawić pewne wymagania co do programu naukowego i od nich uczynić zależnem ich dalsze istnienie, niż w sposób pośredni godzić na ich istnienie. Skoro się bowiem zważy szeroko rozwiniętą próżność we Francuzach, która im każe szukać tytułów i odznaczeń; skoro się dalej weźmie na uwagę, iż większa część młodzieży uczy się dla chleba, nie zaś dla zamiłowania w naukach, uznać będziemy musieli projekt Ferrego jako ukryty zamach na egzystencję wszechnic katolickich i jako rzeczywiste naruszenie fundamentalnej zasady konstytucji, zapewniającej wolność nauczania we Francji.

Jakkolwiek więc słuszne mógł mieć rząd powody do wystąpienia przeciwko nieprzyjaznemu republice kierunkowi wychowania we wszechnicach katolickich, sposobu, w jaki wystąpił, za dobry uznać nie możemy. Projekt Ferrego zniesie całkowicie wolność nauczania we Francji i z wychowania publicznego zrobi monopol rządowy. Jest to tem więcej pewnem, skoro nawet nazwy uniwersytetów i fakultetów nie będą mogły nosić wyższe naukowe zakłady, przez duchowieństwo lub prywatne osoby pozakładane i utrzymywane.

Z Rady państwa.

Koniec mowy p. Weigla na posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów z d. 26. kwietnia opiewa:

Mając już głos, i ponieważ poczty i telegrafy są zarazem przedmiotem dyskusji, dodam jeszcze kilka luźnych uwag. W 1873 ustawą z d. 15. kwietnia starano się polepszyć dolę urzędników, szczególniej klas XII., XI. i X. Mam tu na myśli urzędników pocztowych i telegrafowych, których dola bardzo przykra, awans zaś od lat kilku zupełnie zatamowany, o tyle przynajmniej, że jak dobrze jestem powiadomiony, od lat sześciu nikogo w Galicji nie posunięto na posadę oficjała pocztowego. Świeżo otrzymałem wprawdzie ze strony kompetentnej łaskawe objaśnienie, że ponieważ w kategorji wyższej było o dwie piąte więcej urzędników niż w niższej, przeto nie można było awansować asystentów pocztowych na oficjałów. Wysoka Rada państwa atoli w imię zasługi położonej w r. 1872 i 1873 przez uregulowanie płac urzędniczych, pewnie zgodzi się ze mną, że to rzecz bardzo przykra, iż w sześciu latach nie postąpił w Galicji ani jeden asystent na oficjała. Ktokolwiek zna odpowiedzialność urzędników pocztowych właśnie niższej kategorji; komu wiadomo, że ludzie ci przy poczcie i przy telegrafach co drugą noc nie sypiają; kto nie spuści z uwagi, że z małemi wyjątkami rzetelnie swój urząd sprawują, ten przyzna mi słuszność, że poruszam tu tę sprawę, i proszę rząd, aby upośledzonym urzędnikom tym jak najwcześniej dał, co im z prawa się należy, o ile tylko fundusze skarbu pozwolą.

A dalej co do urzędników telegraficznych — nie wchodzę w to, czy słusznie bo nie mam dat pod ręką — słychać skargi, że nieliczne posady wyższe, od kontrolora czy sekretarza w górę, nadawane bywają niekrajowcom (*auswärtigen Beamten*). Pod tym także względem pocieszono mię świeżo ze strony kompetentnej, że Wys. ministerstwo nie dopuści pokrzywdzenia niczyjego i że ci, których niedawno awansowano, choć nie są krajowcami, poniekąd jednak mają kwalifikację językową. Sięgnąwszy atoli pamięcią o kilka lat wstecz, gdy tak często byliśmy nawiedzani napływem obcych (*fremder*) urzędników, co i dziś niezupełnie jeszcze ustało, jak słyszeliście tych dni z okoliczności regulacji podatku gruntowego, i gdy każdy zapisywał do swej tabeli kwalifikacyjnej, że zna język słowiański lub nawet język kraju odnośnego, a potem inaczej się pokazywało — nie mogę i tutaj pominąć prośby do rządu, aby się rozpatrzył w tej sprawie sumiennie, i tem goręcej kładę ją rządowi na serce, ile że nadzwyczaj upośledzeni krajowcy nie powinni nadto mieć zatamowanego sobie przez niekrajowców awansu, jeśli rzeczywiście są zdolnymi urzędnikami, którzy posiadają jeszcze tę zaletę, że zazwyczaj mówią kilkoma językami (po polsku, po niemiecku, po francusku), a to tem mniej, ile że język krajowy jako urzędowy przez Najj. Pana od lat 12 najmiłościwiej nam jest poręczony w szkole, sądzie i urzędzie.

A gdy już mówię o zakradających się niewłaściwościach, zaznaczę jeszcze, że od niejakiego czasu w pewnych urzędach objawia się dążność, nawet w wewnętrznej służbie w kraju, do zaprowadzenia zwolna języka niemieckiego w miejsce krajowego. Zauważano to częstokroć w urzędach pocztowych i telegraficznych, w administracji domanialnej, w krajowej dyrekcji finansowej i także w dyrekcjach powiatowych. Uderzam w tę stronę, gdyż w uroczystościach, które właśnie dają wszystkim krajom sposobność do wynurzenia lojalności, nie byliśmy ostatnimi; w czem dowód, że choć N. Pan użyczył nam języka krajowego jako urzędowego, nie nadwątliło to węzłów, które nas wszystkich łączą i do państwa monarchy przywiązują. Nie zdaje mi się, iżbym płonnie upraszał rząd, by w nominacjach nie upośledzał krajowców i aby nie wierzył tym, którzy sami piszą w tabeli kwalifikacyjnej, że posiadają język krajowy, lecz aby wybierał z pomiędzy zdrowego materjału, którego w kraju jest dosyć. Jakkolwiek pojmuję, że w sprawozdaniach do trzecich instancyj używają nawet w sądownictwie języka niemieckiego, dla każdego, kto zna czasy nasze z przed lat dwunastu, bardzo to przykro widzieć, jak zwolna usuwają znów język krajowy i wracają do niemiłych praktyk dawniejszych i jak chcianoby język krajowy ograniczyć na porozumiewaniu się ze stronami. A ponieważ spostrzegano to coraz częściej właśnie na pocztach i telegrafach, przeto chciałem pomówić tu o tych niewłaściwościach bez namiętności, będąc przekonany, że Wys. rząd poweźmie to do wiadomości i chętnie im zaradzi, o co niniejszem proszę.“ (Brawo! brawo! z prawicy).

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Konstantynopol 29. kwietnia.

Nakoniec konwencja austro-turecka dotycząca Nowego Bazaru podpisaną została. Zawiera ona 15 artykułów, z których główniejsze streszczają się w następny sposób. Prawa sułtana jako panującego zastrzeżone, administracja i sądownictwo w rękach Turków, obsadzenie będzie wspólnem a tylko czasowem ze strony Austrjaków, których wejście bezzwłocznie nie nastąpi, a ograniczy się na prawym brzegu rzeki Lim, mianowicie w Jeni-Warusz, Perepalzere i Bila-Bolzere. Żadnego ruchu na południe wojska austrjackie, bez upoważnienia Porty, dokonać nie mają prawa. Oprócz tego pełnomocnicy austrjaccy żądali przyzwolenia na obsadzenie Rozgonicy, na drodze do Saloniki leżącej, lecz w końcu od wymagania tego odstąpili. Liczba wojsk ottomańskich, wspólne garnizony trzymać mająca, nieograniczona. Tym sposobem Porta pozbyła się jednego kłopotu, a prawdę mówiąc, uświęciła tymczasowo stratę i tej prowincji, z której zapewne narzucający się sprzymierzeńcy wyjdą dopiero wtedy, kiedy zmuszeni zostaną nie zabierać cudzego, lecz własnych bronić prowincyj. Pod tym względem bylibyśmy w stanie bardzo dokładnych a z najpewniejszych źródeł czerpanych dostarczyć wiadomości, lecz gdy one byłyby na razie za przesadzone uważane, wolimy na tej krótkiej poprzestać wzmiance, ciesząc się w każdym razie w duchu, że przynajmniej prace umocnienia Przemyśla i Krakowa zaniechanemi nie są.

Lecz zarazem smutek przejmuje na myśl, że z rozbiciem się trójcesarskiego związku, ziemie nasze staną się teatrem zapasów, podobnych jak w Francji i Turcji, a przechodzących w dzikości swej okrucieństwa wieków barbarzyńskiemi zwanych. A nie są to wcale domysły, są to pewniki, których sprawdzenie się zależeć będzie od czasu i sprzyjających okoliczności, o które Moskwa usilnie się stara, a za dowód posłużyć może zjawienie się band powstańczych w Macedonii, i ruch ogólny Bułgarów w okolicach Stromza, zmierzający do przerwania komunikacji na linii drogi żelaznej, do Saloniki prowadzącej, zkąd z pośpiechem niezwykłym wysłano wojska, a fregata „Hudawendighiar“ odpłynęła ztąd w sobotę, mając na swym pokładzie trzy bataliony posiłkowe, w okolice tamte przeznaczone. Jeźli ruch bułgarski potrafi się rozszerzyć i czas jakiś utrzymać, siły ottomańskie tak z Nowego Bazaru jak z Kosowego Pola zniewolone będą wziąć udział w boju, mogącym w końcu i Austrjaków wciągnąć w działanie. Otrzeć się wypadnie w takim razie o Albańczyków, co może wymagać większych sił, aniżeli te, jakie były użyte w Bośnii i Hercegowinie, a wtenczas, jeźli coś wewnętrznie nie zatrzyma Moskwy, może ona poszukać poprawienia finansowych swoich stosunków w kieszeniach austrjackich obywateli.

Z Niemiec 30. kwietnia.

Wiecie już o tem, że pewne stronnictwa rządowe starały się ważne finansowe reformy w rodzaju jakiegoś hallali-hallalo! przepędzić przez sejm niemiecki. Spieszno im bardzo, by jak najrychlej nowe mogli pobierać podatki — ci wiernorządowi! Dzisiaj przecież donieść wam możemy, że sejm pojął wagę zmian proponowanych przez Bismarka i zamierza ściśle nad niemi się zastanowić.

Frakcje stronnictw pojedyńczych odbyły już albo odbywają chwilowo obrady nad porządkiem rozpraw nad nową taryfą celną. Wszystkie — zaznaczamy to z zadowolnieniem — zgadzają się na to, aby projekta najprzód przekazać komisjom, i ustawy nowej nie przyjąć bez sumiennego jej zbadania.

Stronnictwo narodowo-liberalne zaproponuje trzy komisje; pierwszą dla projektów podatkowych (podatek na tytoń i podatek na piwo), drugą dla ceł finansowych a trzecią dla ceł ochronnych. Mimo to postanowiono nad cłami od zboża, drzewa, bydła i żelaza obradować *in pleno*. Stronnictwa konserwatywne zgadzają się w zasadzie także na podobny porządek obrad. Socjaliści głosować będą bezwarunkowo przeciw cłom nałożonym na materjały pożywcze a za cłami od żelaza i wyrobów tkackich.

Nas inne przecież obchodzą sprawy. Jakie stanowisko zabrać powinni posłowie polscy w sejmie niemieckim?

Z początku znaleźli się i u nas protekcjoniści. Rozumowali oni, ze w skutek ceł ochronnych polepszy się dobrobyt rolników, a ponieważ Księstwo i Prusy Zachodnie są krajami wyłącznie rolniczemi, więc upatrywali w ruchu tym ekonomicznym dobrego sprzymierzeńca. Wiemy obecnie, jaką jest ta kilkunastofenigowa pomoc udzielona przez projekt rządowy włościanom niemieckim. Sarkają na nią bez wyjątku wszyscy agraryjnie usposobieni Niemcy. 50 i 30 fenigów od cetnara zbóż rozmaitych, to korzyść cała, którą zyskać by mogli z nowej taryfy celnej nasi włościanie. Ze w obliczu innych konjektur handlowych, przy złym urodzaju w Niemczech a pomyślnych żniwach za granicą cło podobne tylko na wzbogacenie kas rządowych posłużyć może, o tem wspominaliśmy już nieraz. Zważyć przecież powinniśmy na to, że cło to dotknąć może, nie rzynosząc księstwu zbytniej korzyści, pogranicze kraje Królestwo i Galicję. Mniejszą zresztą o e fenigi zapisane w taryfie na to tylko, by łowić chłopów niemieckich na urzędową wędkę! nne cła (pominąwszy może cło od żelaza, za którem ze względu na dwie w Księstwie istnięce fabryki polskie oświadczyć się wypada) narodowi tylko szkodę przynoszą.

Cło pobierane od bydła i drzewa zaszkodzi li tylko Galicji i Królestwu, wzbogaci Szląsk i Holzację a w Księstwie przyczyni się chyba do drożyzny.

Z zadowolnienem też zaznaczyć tutaj możemy, że sprawdza się wieść, że posłowie nasi nie myślą popierać tych ceł ochronnych. — Jeżeli podział polityczny krępuje na każdym kroku rozwój nasz duchowy, to nie mniej podkopuje on także podwaliny ekonomicznego dobrobytu w narodzie. Popierajmy handel wolny, agitujmy przeciw rogatkom i celnikom, a zaiste zbliżymy się ku sobie nagle i niespodziewanie i Polacy z nad Warty i ci, którzy osiedli nad Wisłą lub Dniestrem!

Z Niemiec d. 1. maja.

Międzynarodowe przymierze rewolucyjnych stronnictw, stronnctw przewrotu, jak je nazywać zwykły organa o ład boski i ludzki wojujące, zdaje się naprawdę urzeczywistniać. Z naszej strony zaznaczamy to z żalem. Ani socjalizm ani też nihilizm nie zdołają wstrząsnąć społecznemi podstawami. Krwawa rzeź — to jedyny skutek, który wywołać one zdołają, jeżeliby się odważyły otwarty bój rozpocząć. Prawdziwa demokracja słusznie takiego zbiegu okoliczności najwięcej się obawia. A jednakże zdaje się, że szał zawładnął umysłami pewnych przewódzców, że dążą oni zaciekle do rozpoczęcia wojny na oślep w Europie Korespondencja wasza z Petersburga utwierdziła nas w mniemaniu tem, bo słuchajcie! równocześnie podobne, jeżeli nie te same, myśli głosi **Most**, wygnany socjalista niemiecki w Londynie. Nie doszłaby może do wiadomości naszej odezwa tego rewolucjonisty, który swojego czasu w Berlinie skłaniał tysiące robotników do występywania z gminy kościelnej, do głośnego wyznawania ateizmu, gdyby ministerjalna *Provinzial Corresp.* nie przedrukowała go w najświeższym swym numerze. Czytamy tam:

„Socjalizm jest w zasadach i celach swoich rewolucyjnym — takim jest także socjalizm niemiecki. A lubo towarzysze nasi nie mogą obecnie sztandaru socjalistycznego rozwinąć, to przecież hasło jego można w całej pełni wyznawać. Dobitniej aniżeli dotychczas, działać się to powinno od chwili obecnej.

Nie potrzeba ostrożnej taktyki przeciw prawu socjalistycznemu, ale taktyki chytrej, ażeby prawo to zrzucić. Na szczęście istnieje jeszcze jeszcze kilka krajów, w których dozwoloną jest wolność słowa; niemiecka Rzesza nie jest także otoczona murem chińskim. Żyjemy we wieku rewolucji. Dziewiętnaste stulecie zakończyć się może w ten tam sposób, co ośmnaste. Niemieccy towarzysze! patrzcie na Moskwę, patrzcie w przyszłość; nie jest ona zupełnie obraną z nadziei. Tylko walka wiedzie do zwycięztwa! Według tego działajcie!“

Czyż miałoby być prawdą, że naprawdę już tak daleko doszły rzeczy, że oprócz krwawego, innego rozwiązania kwestji spornej być nie może? Nie wierzymy jeszcze temu, mimo alarmujących pogłosek. W każdym przecież razie i w Niemczech zwiększa się prąd rewolucyjny... ale szamotanie się jego próżne. Biada mu, gdy usłucha Mosta! Żelazna moc militaryzmu zgniotłaby go tutaj ze szczętem. Większość socjalistów niemieckich wie o tem dobrze, dla czegoż zatem organ ministerjalny zapowiada prawie wybuch niedaleki? *Sapienti sat!*

Kraków, 1. maja.

Opinię waszą, iż sprawa socjalistów, nie ma takiego znaczenia jakie jej nadał *Czas* krakowski, poczynają stwierdzać fakta uwolnienia wielu aresztowanych. Nie znam nazwisk wszystkich uwolnionych, lecz wiem, że po bardzo troskliwie i gorliwie przeprowadzonem śledztwie przez p. sędziego Turka, uwolnieni zostali pp. Sawicz-Zabłocki i Mańkowski. Ponieważ obydwaj nie są poddanymi austrjackimi, więc policja krakowska, jako niemających zatrudnienia, odstawiła w dniu 25. kwietnia do granicy pruskiej.

Uwolnienie to jest dowodem, iż podejrzenie, na zasadzie którego byli aresztowanymi, okazało się bezzasadnem. Jakoż p. Sawicz-Zabłocki znany dobrze we Lwowie, niejednokrotnie rozwijał w pismach lwowskich poglądy przeciwne socjalizmowi. Przypominamy artykuł z jego podpisem drukowany w r. z. w *Przyjacielu domowym* Stupnickiego p. t. „Komunizm, socjalizm, nihilizm.“ W tym artykule z wielką siłą przekonania potępione są doktryny przewrotu społecznego i wystawione niebezpieczeństwo i szkodliwość ich zastosowania w Polsce. Następnie redagował pan Sawicz-Zabłocki w Tarnowie *Gwiazdę*. I w tem piśmie poglądy jego oparte były na zasadach zachowawczych i nic wspólnego nie miały z socjalizmem. Pomimo tego w Krakowie, w kilka tygodni po przybyciu do tego miasta, p. Sawicz-Zabłocki był aresztowany 16. lutego 1879 r. w kawiarni Rehmana jako podejrzany o socjalizm, przez komisarza policji p. Kostrzewskiego. Okazało się, iż wzięto go za kogo innego. Wprost z kawiarni odprowadzonym został do sądu kryminalnego. Tu p. Kostrzewski zrobiwszy wprzódy rewizję w jego mieszkaniu w hotelu, na czwarty dzień spisał z aresztowanego protokół. Paszport znaleziony w mieszkaniu a wydany przez władze moskiewskie 1875 r. okazał, iż uwięziony jest rzeczywiście Zabłockim. Ponieważ p. Zabłocki jako redaktor *Gwiazdy* i kalendarza „Tarnowianina“ miał stosunki z wielu literatami we Lwowie, wszystkie więc osoby, które mu artykuły nadsyłały, których listy lub bilety wizytowe u niego znaleziono, były rewidowane. Rewizje te roztelegrafowane po całej Europie, przedstawiły Galicję jako siedlisko socjalizmu. Dzisiaj pokazało się, że proste tylko podejrzenie dało do nich powód.

O tych, którzy są jeszcze uwięzieni nie piszemy, śledztwo się toczy i zapewne wykryje ich winę jeżeli rzeczywiście są winnymi. Jeżeli jednak weźmiemy na uwagę, że ci, którzy są już uwolnieni i ci, u których robiono rewizje okazali się niewinnymi, — dójść musimy do przekonania, iż alarm jaki *Czas* robił był bezpodstawny, iż sprawa o której pisał i z powodu której wzywał władzę i społeczeństwo do surowości, przedstawiona była przez niego w przesądnych rozmiarach.

Fakt przesady wykazało śledztwo, uwalniając wspomnianych wyżej z pod zarzutu. Na podstawie tej, zgodnie z przepisami obowiązującemi prasę, możemy więc już pisać o rzeczy stwierdzonej przez władzę sądową, iż rozmiary sprawy socjalistycznej w Galicji, są bardzo szczupłe i nie dawały słusznego powodu do takich piorunujących artykułów, jakie *Czas* pisał i jakie mu dozwolono drukować bez względu na to, iż sprawa sądownie nie była objaśnioną a osoby o których pisał, były w więzieniu, pod śledztwem.

Zbyteczna ta gorliwość i przesada *Czasu*, przyniosła bardzo wiele złego. Jego artykuły dały powód europejskiej prasie do rozszerzania o Polakach opinii, jako o zarażonych socjalizmem w tymże stopniu co i Moskale. Wszędzie nas do niedawna traktowano jako patrjotów, z szacunkiem należnym sprawie narodowej, — obecnie wszędzie Polaków podejrzywają, iż są socjalistami. Niedość na tem, zapał policyjny *Czasu* przyniósł jeszcze smutniejsze następstwa w samym kraju. Wiem od osoby, która świeżo przejeżdżała za granicę przez Kraków z Warszawy, iż te alarmy krakowskie najwięcej się przyczyniły do rozciągnięcia przepisów nowego stanu oblężenia na Królestwo Polskie. Władze moskiewskie w zachowaniu się mieszkańców Królestwa Polskiego nie miały powodu do przedstawienia ludności naszej jako podminowanej socjalizmem. Aż do ostatnich czasów nie było faktów, któreby wskazywały, iż istnieje tam spisek socjalny. Ci socjaliści, którzy siedzieli w cytadeli, byli z caratu przysłani. Dopiero alarmy krakowskie rzuciły podejrzenie na Polaków. Gdy zaś w Moskalach obudzi się podejrzenie, wtedy najniewinniejsi ludzie idą do kozy. W raportach swoich do Petersburga, władze moskiewskie, na zasadzie artykułów *Czasu*, hałasu stańczyków o socjalistach, o spiskach, przedstawiły Galicję jako siedlisko polskiego socjalizmu, znoszącego się z Warszawą — i te ich przedstawienia były powodem, iż Królestwo objęte zostało przepisami nowego stanu oblężenia.

Obywatele Królestwa Polskiego mają więc nieprzyjemności tego stanu do zawdzięczenia *Czasowi*, który zapomniał lub może nie chciał wiedzieć o tem, że w położeniu takiem, w jakiem się znajduje **Polska**, pisanie o spiskach i agitacjach niedozwolonych, ściągało zawsze ze strony rządu moskiewskiego prześladowania całego narodu, nawet wtedy, gdy część jego lub nawet cały naród okazywał się przejęty ideami zachowawczemi i pragnieniem pokoju. Owe „Na jaw“, którem się *Czas* tak chlubił, rozwijając teorję, „**szlachetnej denuncjacji**“, rzucone przez stronnictwa w roznamiętnieniu walki oskarżające się o rzeczy nie bywałe, wychodzi tylko zawsze na pożytek ogólnego wroga, który czyha na pozory, aby ścisnąć więcej karby ujarzmienia. Cóż dopiero za skutki następują, jeżeli owe **na jaw**, wyciąga jako fakta pełno przywidzenia fantazji ludzi strachem obłąkanych lub też złością i uporem doktryny przejętych!

Niestety *Czas* zawsze zapomina, iż obok Galicji używającej praw konstytucyjnych, istnieją jeszcze ziemie polskie, zostające pod takimi rządami jak niemiecki i moskiewski, które nie mogąc z ciszy milczenia Polaków przez nich uciskanych, wydobyć żadnego faktu, któryby posłużył za pretekst do większego ich ucisku, — szukają go zawsze w Galicji, jako swobodnej i nie uciskanej. Z tonu więc pism galicyjskich, z faktów przez nie podawanych, wnioskują o tem, co się u nich robi, nie mając żadnego względu na to, iż mieszkańcy zaboru moskiewskiego i niemieckiego, nie zwykli nigdy zwracać się pod wpływ galicyjski, lecz kierują się własnym rozumem i bacznością na warunki, w jakich zostają, *Czas* tę smutną rzeczywistość spuścił z uwagi i swoimi alarmami o spiskach, od roku 1876, to jest od chwili objęcia redakcji przez pana Stanisława Koźmiana, systematycznie podnoszonemi w interesie rozszerzenia wpływu stańczyków na wszystkie sprawy galicyjskie, — sprowadził już nie jedno nieszczęście na zabór moskiewski, a świeżo oto stan oblężenia. (W wczorajszym numerze swym, w korespondencji od granicy Królestwa, *Czas* przedstawia ogłoszony stan oblężenia w Kongresówce jako korzystny i wiele obiecujący dla Polaków!! p. r.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. maja.

* Dziś z rana kapela „Harmonii“ przechodząc ulicami miasta powitała dzień 3. maja, rocznicę ogłoszenia konstytucji wesołą pobudką. O godz. 10. rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym, podczas którego śpiewał chór męzki gal. Towarzystwa muzycznego. Kościół był przepełniony, sklepy w całem śródmieściu zamknięte, przy rozpoczęciu nabożeństwa i podczas offertorjum bito z moździerzy na Kopcu. W kościele rozdawano wiersz pt. „Dnia 3. maja“, napisany przez p. Platona Kosteckiego.

* Budżet miejski niemal na ukończeniu a najważniejszym jego wynikiem że dochody zwykłe pokrywają w zupełności wydatki etatowe; tylko na budowę szkół nowych u św. Anny i św. Magdaleny, których konieczność już dawniej uznaną została, będą musiały być wyszukane nadzwyczajne dochody. Co do dalszego brukowania ulic to na razie odstąpiono od bardzo kosztownego wybrukowania i upiększenia rynku, któreby do 30.000 kosztowało i od wybrukowania ul. Kraszewskiego, gdzie dotąd prawie żadnej wozowej komunikacji nie ma i wyszutrowana ulica zupełnie wystarcza. Natomiast spodziewamy się, że urząd budowniczy przystąpi do wypróżnienia rynku i ul. Kraszewskiego od niepotrzebnie tam zwiezionych kamieni i przystąpi do bieżących robót — gdyż pauza w czynnościach tegoż urzędu trwa już nieco za długo.

* Wczoraj zabłąkał się chłopak 8-letni, blondyn w jasnych spodniach, w surducie bronzowym i takimże kapeluszu, nazwiskiem Polko Czeczl, uczeń 3. klasy uczęszczający do szkoły OO. Dominikanów. Wyszedłszy rano do szkoły, nie powrócił więcej do domu. Ktoby o nim miał jakąkolwiek wiadomość, zechce się zgłosić do administracji naszej.

* Józefa K., szwaczka, licząca lat 26, usiłowała wczoraj po południu w dorożce nr. 41 odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Trzy razy strzeliła do siebie, lecz za każdym razem kula chybiła a jedna z nich przeszyła tylko paletocik. Dorożkarz przeszkodził w dalszem wykonaniu zamiaru, wyrwawszy jej z rąk rewolwer. Józefę K., oddano do szpitala, widocznie bowiem objawiała symptomata choroby umysłowej. Przyczyną tego wypadku była miłość nieszczęśliwa.

* Z powodu wyjazdu pana Henryka Jareckiego, kapelmistrza opery, który wyjechał do Krakowa w celu przygotowania orkiestry do przedstawień opery lwowskiej, przez czas jego nieobecności, podjął się uprzejmie dyrygować operą pan J. Schürer.

* *Tydzień polski* dzisiejszy został znowu skonfiskowany przez c. k. prokuratorję za artykuł p. n. Wolność i państwo.

* W korespondencji *Kurjera pozn.* datowanej 28. kwietnia ze Lwowa czytamy:

„Wczoraj rozeszła się tu pogłoska jakoby kilku tutejszych zamożniejszych obywateli otrzymało pocztą listy z Kulikowa wzywające ich do złożenia w pewnym terminie w zakrystji kościoła Ojców Bernardynów znacznych sum — i to pod groźą śmierci, która w razie niespełnienia tego rozkazu czekaćby ich miała! Na listach był podpis „nihiliści.“

Termin, w którym pieniądze owe złożone być miały, wyznaczono w liście najdalej do piątku. Trudno określić dokładnie wrażenie, jakie wieść o tym fakcie sprawiła na tutejszej publiczności. Jedni uważają całą rzecz jako prosty figiel, wypłatany przez kilku lekkomyślnych, inni widzą w nim machinacje policyjną dla upozorowania na przyszłość urządzić się mogących środków represyjnych. Co do tej ostatniej wersji nie mogę przypuścić, aby policja tutejsza uciekała się do tak przewrotnych sposobów dla upozorowania swego postępowania wobec publiczności, bo jej tu nikt nie przeszkadza w zastosowywaniu najenergiczniejszych nawet środków, jeżeli takowe mają na celu wykrycie i stłumienie knowań socjalistycznych. Tym zaś, którzy całą rzecz uważają jako żart prosty, odpowiedzieć się godzi, że z takiem społeczeństwem właśnie, w którem takie bezimienne listy, zagrażające mieniu i życiu spokojnych obywateli, uchodzić mogą za żarty. W każdym razie tedy czy żart to obrzydliwy, czy nie opinia powszechnie czyn ten z oburzeniem potępia.“

Opinia powszechna?! O ile my wiemy opinia powszechna rzecz całą uważa za żart kilku płochych żaków i lituje się nad jego bezmyślnością, ale oburzać się wcale nie ma na co. Żart taki nie może służyć za świadectwo nieprzychylne o społeczeństwie, jak tego chce korespondent. Nam się zdaje przeciwnie, że proste podnoszenie tego faktu i nadawanie mu jakiegokolwiek znaczenia, źle tylko świadczy o tej drobnej części opinii publicznej, która na potępienie takiego faktu potrzebuje aż wyrazów oburzenia, kiedy by wystarczyło proste wzruszenie ramion.

* **Sprawozdanie** wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za I. kwartał 1879 r. (Dokończenie.)

II. Wdowom.

17. Dubrawskiej Karolinie, wdowie po śp. Janie, powiatu żydaczowskiego, stałą zapomogę rocznie 44 zł. i czasową dla dzieci 22 zł.

18. Misiągiewiczowej Bronisławie, wdowie po śp. Józefie, z powiatu tarnowskiego, stałą zapomogę w rocznej kwocie 110 zł.

19. Żurowskiej Julii, po śp. Ludwiku, z powiatu lwowskiego, stałą zapomogę rocznie 44 zł., czasową dla dzieci 22 zł., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 66 zł.

20. Sokulskiej Wiktorji, wdowie po śp. Janie, z powiatu brzeżańskiego, zapomogę w rocznej kwocie 44 zł.

21. Wolskiej Antoninie, wdowie po śp. Marcinie, z powiatu kamioneckiego, stałą zapomogę rocznie w kwocie 70 zł., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek 30 zł.

22. Klimaszewskiej Dorocie, wdowie po śp. Michale, z powiatu stanisławowskiego, stałą zapomogę rocznie 10 zł., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek 5 zł.

23. Kruszelnickiej Honoracie, wdowie po śp. Stanisławie, z powiatu brodzkiego, stałą zapomogę w rocznej kwocie 34 zł. 20 ct.

24. Jastrzębskiej Marji, wdowie po śp. Władysławie, z powiatu rohatyńskiego, stałą zapomogę rocznie 16 zł., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 16 zł.

25. Dołżyckiej Feliksie, emerytce po śp. Franciszku, z powiatu jaworowskiego, jednorazowy datek 10 złr.

Niepobraną przez emeryta śp. Jana Garlickiego stałą zapomogę w kwocie 69 zł., uchwalono na rekwizycję sądu w Kolbuszowie przesłać do tamtejszego sądowego depozytu z prośbą o zamianowanie opiekuna dla pozostałych sierót.

Udzielenia datku odmówiono w braku prawnych podstaw emerytkom Katarzynie Domher i Eleonorze Jaworskiej.

Zwrócono rzeszowskiemu wydziałowi powiatowemu do uzupełnienia prośbę zapomogową członka Antoniego Siegla z zarządzeniem, ażeby tenże powtórnej rewizji lekarskiej się poddał.

W braku prawnych podstaw odmówiono udzielenia czasowej zapomogi pełnoletniej sierocie po członku śp. Zygmuncie Chojeckim.

Przyjęto napowrót do Towarzystwa z pierwotnemi prawami członków Edwarda Dąbrowskiego i Jana Kruszyńskiego, zaś z wykluczeniem lat przerwy Mikołaja Żabickiego, odmówiono przyjęcia Kasprowi Mizerskiemu i Konstantemu Kniczyńskiemu.

Uchwalono przedłożenie radzie nadzorczej prośby członka Seweryna Nędzowskiego o pożyczkę i prośby oddziału stanisławowskiego o zasiłek dla funduszu zapomogi doraźnej bez poparcia, zaś prośbę emerytki Filomeny Wiśniewskiej o datek z przejściem do porządku dziennego.

Na wniosek oddziału tarnopolskiego w sprawie utworzyć się mającego stypendjum imienia Hipolita Stupnickiego, uchwalono przedłożyć radzie nadzorczej propozycję tworzenia ze składek stypendjum i wstawienie do budżetu, a to na stypendjum datek 100 zł., na nagrobek 25 zł. i dla wdowy po śp. Hipolicie Stupnickim datek jednorazowy 50 złr. Przy tej sposobności zwraca wydział centralny uwagę członków, że na posiedzeniu rady nadzorczej zmienione zostały niektóre §§. statutu, które uwidocznione są w sprawozdaniu z obrad rady nadzorczej rozesłanem wydziałom powiatowym. Zarazem wzywa się wszystkich członków zalegających z wkładkami, ażeby takowe w dotyczących wydziałach jak najspieszniej popłacili, lub wprost do wydziału centralnego (ulica Akademicka nr. 5) nadesłali.

— **Stare Sioło**. Na dniu 23. t. m. zgorzało 13 gospodarstw w Chlebowicach Wielkich ze wszystkiemi zabudowaniami, w skutek czego włościanie mienie swoje postradali.

Obchodząc na dniu 24. kwietnia b. r. uroczystość srebrnego wesela pary cesarskiej, mieszkańcy Starego Sioła po skończonem nabożeństwie z własnego popędu pospieszyli nieść składki nieszczęśliwym pogorzelcom. Uzbieranych 10 korcy zboża w tym samym dniu odesłano do Chlebowic, dowodząc tem postępowaniem, że niesłusznie gminę naszą potwarcy w roku zeszłym obwinili, iż w czasie pożaru niszczącego zamek, browar i folwark zachowała się obojętnie, bo z braku środków przeciwogniowych przy wielkich zabudowaniach pożarem objętych ratunek był niemożliwy.

— **Bursztyn**. Zawiązany komitet celem niesienia pomocy pogorzelcom tutejszym, ma zaszczyt niniejszem podać wynik z łaskawie nadesłanych datków dobrowolnych.

Przychód. Gotówką zebrano 6655 zł. 52 ct. w. a., zaś zboża i różnych materjałów licząc na gotówkę co uczyni 3958 zł. 28 ct.: razem 10.613 złr. 80 ct.

Rozchód. Rozdane między pogorzelców w naturze, zboże i różne materjały liczone na gotówkę 3958 zł. 28 ct. Gotówką zaś rozdano między pogorzelców 4170 zł. 65 ct., zakupiono i rozdano budulcu za 1065 zł., siana i koniczyny dla bydła za 568 zł., za aptekę i pogrzeby 23 zł., za podwody po kwestach 3 zł. 50 ct., za druki na odezwy i prośby 19 zł. 92 ct., wydatki kancelaryjne — jak światło, papier, lak, marki stemplowe i portorja 43 zł. 45 ct.; razem 10.613 zł. 80 ct.

Komitet zajmujący się losem tych nieszczęśliwych, złożył Wys. władzom szczegółowy rachunek z powyższej kwoty, a uważając czynność swą za zupełnie ukończoną rozwiązał się, i na ostatniem swojem posiedzeniu uchwalił — w imieniu pogorzelców i swoim, złożyć wszystkim P. T. dobrodziejom najszczersze podziękowanie, gdyż gdzie przyczynili się do otarcia wielu łez tym nieszczęśliwym, a tym tylko sposobem uratowano ich od śmierci głodowej i od zupełnie zgubnej nędzy, gdyż w skutek tych dwóch okropnych pożarów przeszło tysiąc dusz zostało bez dachu, odzieży i chleba, podczas słoty a nawet

mrozu na zgliszczach, dziś stoją chaty odbudowane, a mieszkańce ich szlą gorące modły do Najwyższego, by tym P. T. dobrodziejom za łaskawie nadesłane dary hojnie nagrodził.

Z komitetu dla pogorzelców Bursztyna.
Dr. Stanisław Wnękowicz, przewodniczący.
Franciszek Czarnecki, sesretarz.

Komitet ośmiela się upraszać szanowne redakcje pism krajowych o łaskawe powtórzenie powyższej korespondencji.

— **Kraków** 2. maja. Jutro o godzinie 9tej odprawionem zostanie w kościele OO. Kapucynów za powodem młodzieży uniwersyteckiej nabożeństwo, jako rocznicę konstytucji 3. maja. W z. r. zabroniła je policja.

— **Zurych** w kwietniu. (Zdanie sprawy z pomocy naukowej w Szwajcarji w roku 1878.) Rok czternasty. Przedmiot tak ważny jak kształcenie wyższe naukowe za granicą młodego pokolenia Polski, które znajdowało w pierwszych latach poparcie w krajn, obecnie żadnego w nim nie ma. Zostawieni jesteśmy na łasce cudzoziemców, którzy sobie zdać sprawy z tego nie mogą: moralne bowiem ubóstwo Polski zdaje się być w tym względzie jeszcze większe od materjalnego. Na szczęście czternastoletnia gorliwość i wytrwałość nasza wzrastają z niepowodzeniem, i na chwilę nie przestaniemy zajmować się wzrostem kapitału intelektualnego Polski, bez którego nie ma dla niej w przyszłości państwowego bytu.

Jeżeli nie możemy w większych rozmiarach ułatwiać kształcenia się specjalnego młodzieży polskiej przybywającej z różnych jej dzielnic, to mamy przynajmniej rękojmię, że dzięki wspaniałemu zapisowi, będzie w swoim czasie dostateczny kapitał na dawanie tej naukowej pomocy. Wtenczas uorganizuje się ona w ten sposób, że uczniowie polscy w naukowych zakładach rozmaitych krajów, potrzebujący opieki ją otrzymają, i nadany będzie popęd narodowy, ze wspólną dążnością, tej przedniej straży inteligencji polskiej.

W ubiegłym roku subsydja stałe pobierane były przez czterech uczniów: Jeden z nich wykształcił się na dobrego chemika; drugi odznacza się w szkole technicznej Winterthur, trzeci ukończył studja w szkole politechnicznej Zurychu jako inżynier, czwarty kształcił się na agronoma.

Pomoc tymczasowo dawana kilku innym uczniom dozwoliła im pracować z mniejszą troską. W ogólności ci, którzy doświadczyli opieki zarządu, a ich jest kilkudziesięciu od lat 14tu, stali się członkami społeczeństwa bardzo użytecznymi i zajmują korzystne posady.

Stan przychodu i rozchodu w upłynionym roku był następujący:

Przychód.

Pozostałość z roku 1877	2.112 fr. 90 c.
Dar księżny C. w Niemczech	738 „ — „
Procent od kapitału	60 „ — „
Ogół przychodu	2.910 fr. 90 c.

Rozchód.

Subsydja miesięczne i pomoc jednorazowa	1.312 fr. 80 c.
Część kosztów biurowych	65 „ — „
Ogół rozchodu	1.377 fr. 80 c.
Pozostaje na rok bieżący	1.533 fr. 10 c.

W imieniu Zarządu
(podpisano) *hr. Władysław Plater.*
Landolt, profesor szkoły politechnicznej.

— **Farby z kapusty** Wynalazczość chemików w ostatnich czasach niema granic. Niedawno udało się im wydobyć ze zwykłego owsa wanillę; teraz znowu dwóch włoskich chemików odkryło sposób, zapomocą którego z liści kapusty otrzymać można cały szereg doskonałych farb roślinnych. Nowo otrzymane farby nie zawierają żadnego trującego pierwiastku, tem większe przeto mieć będą zastosowanie.

Farba otrzymuje się jedynie z liści czerwonej kapusty, oczyszczonych z żyłek i pokrajanych w wązkie paski. Tak przygotowane liście nalewają się wrzącą wodą w stosunku 500 gramów na litr wody. Po upływie 24ch godzin liście należy wyjąć z wody i dobrze wycisnąć. Sok wlewa się do wody, w której liście mokły, a powstała ztąd substancja niebieskawo-sinego koloru, nazwana przez wynalazców „caulin“ służy do otrzymania rozmaitych farb. Np. dwa gramy barytu domieszane do 500 gramów ekstraktu z kapuścianych liści, wydają osad jasnozielonego koloru, będący przepyszną farbą, najzupełniej do użytku przydatną.

Gospodarstwo przem. i handel.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 30. kwietnia 1879. zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

A) funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

(42. Losowanie.)

Na **50** złr. z kuponami: Nr. 36 234;

Na **100** złr. z kuponami: Nr. 150, 189, 258, 296 332 450 583 886 915 1039 1046 1111 1276 1329 1502 1566 1669 1686 1832 1898 1952 1988 2004;

Na **500** złr. z kuponami; Nr. 18 62 167 298;

Na **1.000** złr. z kuponami: Nr. 154 163 236 305 405 544 633 638 811 832 1169 1237 1290;

Lit. A. Nr. 133 na 18.510 złr., z częściową kwotą 9600 złr., Nr. 271 na 10000 złr.

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji Zachodniej.

(42. Losowanie.)

Na 50 złr. z kuponami:

Nr. 227 438 471 522 678 754 892 1026 1030 1040 1147 1173 1176 1242 1437 1670 1803 1922 1957 2037 2141 2255 2318 2435 2474 2641 2819 2914 3620 3628 3631 3883 3979 4520 4558 4565 4596 4659 4769 5014 5016;

na **100** złr. z kuponami:

Nr. 91 407 794 917 1041 1122 1370 1495 1721 1730 1756 1914 2458 2544 2572 2624 2680 2681 2710 2874 2983 2988 3056 3135 3212 3252 3356 3451 3543 3713 3792 3896 4052 4103 4122 4179 4186 4260 4268 4288 4668 4754 4798 4903 5070 5093 5289 5297 5419 5567 5685 5688 5894 6151 6196 6510 6539 6744 6765 6781 6822 6866 7138 7176 7327 7425 7553 7743 7943 8300 8428 8565 8707 8710 8849 8960 9073 9307 9329 9586 9799 9836 9857 9981 10025 10037 10141 10276 10330 10367 10409 10470 10640 10687 10740 11014 11123 11194 11265 11629 11754 11784 11835 12104 12131 12169 12212 12290 12316 12591 12694 12905 12950 13013 13069 13145 13174 13249 13319 13341 13568 13599 13703 13736 14222 14238 14375 14377 14399 14482 14493 14548 15092 15147 15193 15275 15312 15568 15698 15735 15745 15792 16226 16229 16300 16634 16740 16758 16769 17152 17212 17215 17236 17475 17554 17871 18051 18251 18350 18421 18422 18467 18545 18630 18656 18944 19096 19163 19899 19996 20231 20425 20525 20603 20734 2 785 20738 21067 21198 21234 21608 21624 21661 21699 21842 21864 21921 22028 22099 22116 22311 22331 22528 22566 22660 22723 22779 22907 23020 23064 23136 23277 23410 23501 23644 23657 23807 24080 24211 24266 24271 24299 24441 24459 24656 24675 24706 24817 24928 24988 25086 25187 25193 25249 25280 25321 25360 25374 25432 25450 25648 25796 25867 25878 26216 26235 26299 26397 26524 26561 26574 26600 26628 26669 26815 26821 26842 27266 27267 27315 27588 27590 27598 27673 27691 27831 27854 27918 27998 28022 28031 28105 28147 28233 28269 28270 28308 28314 28334 28370 28387 28400 28524 28558 28639; (C. d. n.)

Lwów dnia 3. maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·25 do 8·50 zł., biała od 8·25 do 8·50 zł., żółta od 7·50 do 8·— zł., ordynarna od 6·75 do 7·— zł. — Żyto od 4·75 do 4·80 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·— do 5·25 zł., pastewny od 4·50 do 4·75 zł. — Owies od 4·25 do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·25 do 6·75 zł., pastewny od 4·— do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·75 do do 4·— zł. — Bób od 8·— do 8·50 zł. — Kukurudza stara od 5·— do 5·25 zł., nowa od 4·50 do 4·75 zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 12·50 zł., rzepak letni od 10·75 do 11·— zł. — Lnianka od 10·— do 10·25 zł. — Nasienie lniane od 11·— do 11·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 30·— do 37·— zł. — Kminek od 30·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — [1]Anyż płaski od 38·— do 40·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 26·— zł. Usposobienie stalsze. — W terminach w miesiącu maju od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

[1]) Nominalne. — Rzepak jesienny 11·— zł.

Waluta: Mark 57.60. — Rubel 1.12¼. — Napoleondor 9.35½.

Wiedeń 1. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3407, zabitych wieprzów 289, zabitych owiec —, żywych owiec 4493, jagniąt 1771, nierogacizny galicyjskiej 1812, średniociężkich węgierskich —.

Cielęta płacono 35 do 55 zł., zabite wieprze 40 do 48 zł., zabite owce — do — zł., żywe owce węgierskie 38 do 48 złr., strzyżone owce — do — zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę 4 do 12 zł.

Galicyjska nierogacizna 28 do 35 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 31 do 37 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Na wczorajszym targu kontumacyjnym płacono woły 41 do 49 zł. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Zmirowicz.
Café Stirböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dnia wczorajszego zmarł właściciel łaźni na Chorążczyźnie we Lwowie, Duchoński i i zapisał cały swój majątek, około 100.000 złr. w. a. wynoszący na stypendja dla kształcenia się rękodzielników. Stypendja te będą według woli testatora po 150 złr. i po 200 złr. Uniwersalnym sukcesorem zrobił gminę miasta Lwowa, aby ułatwić wykonanie zapisu.

Wiedeń d. 2. maja. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Chorego ministra sprawiedliwości zastępuje radca dworu Sacken. P. Harrant uderza na szwindel gründerski, na interesa lichwiarskie i t. p. P. Stöhr oświadcza się przeciw przymusowi legalizacyjnemu i żąda oszczędności. P. Lienbacher utyskuje, że zaniechano dochodzenia przyczyn krachu i nie wydano ustawy o towarzystwach akcyjnych; wnosi oszczędności. P. ks. Chełmecki żąda rychłego zaprowadzenia ksiąg gruntowych dla małych posiadłości w Galicji. P. Menger zapytuje z powodu niesnasek między przysięgłymi a adwokatami w Jiczynie. Rozprawę przerwano. P. Heilsberg interpeluje co do przeprowadzenia regulacji podatku gruntowego.

Berlin d. 2. maja. Posiedzenie parlamentu niemieckiego; pierwsza rozprawa nad projektem taryfy cłowej. Bismark podnosi niezbędną potrzebę reformy cłowej i podatkowej dla całych Niemiec, aby Rzeszę uczynić pod względem finansowym niezawisłą. Nie chodzi o podwyższenie dochodów, tylko o pokrycie wydatków Rzeszy, co najsnadniej osiągnąć można podatkami niestałemi, a zarazem mogłyby nastąpić i ulgi podatkowe. Co do Prus, zamierzam podatek gruntowy i domowy pozostawić prowincjom i gminom. Pragnę znieść albo zniżyć dokuczliwy podatek dochodowy i czynszowy; i w ogóle należałoby opodatkowywać tylko dochód ufundowany. Majątek ruchomy i nieruchomy jest nierówno opodatkowany, ztąd podupadanie rolnictwa i obdłużenie posiadłości gruntowej. Rolnictwo jest zbyt ciężko opodatkowane. Dalej brak u nas opieki dla przemysłu wobec zagranicy; mierne cło ochronne jest koniecznością; w razie przeciwnym inne kraje zwalałyby do Niemiec nadmiar swej produkcji. Przy traktatach handlowych zawsze o to chodzi, kto drugich wyzyskuje. Ale poznaje się to dopiero po wielu latach. Francja i Moskwa prosperują pod cłem ochronnem, podczas gdy kraje nieochronione podupadają. I Anglia wróci do ceł ochronnych. Chodzi tu o sprawy czysto ekonomiczne a wcale nie o polityczne. Ludność pragnie usunięcia niepewności. Lepiej rychło odrzucić niż zwlekać. P. Delbrück tosamo nalega o decyzję, wykazującą szkody, jakie poniosły liczne gałęzie przemysłu.

Wiedeń d. 2. maja. Na wniosek Waddingtona, aby kwestję granic Grecji przekazać konferencji ambasadorów, nie zewsząd jeszcze nadeszła odpowiedź, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że dany ze strony gabinetu francuskiego impuls, aby w samymże Konstantynopolu utorować rozwiązanie kwestji greckiej, może już teraz liczyć w zasadzie na jednomyślne poparcie. Natomiast miał się gabinet paryski dowiedzieć, że sposób proponowanego przez Francję traktowania kwestji greckiej u pewnego zaprzyjaźnionego mocarstwa sąsiedniego na pewne skrupuły natrafia. Mocarstwo to proponuje zamiast zwołania konferencji ambasadorów, poruczyć załatwienie tej sprawy ambasadorom, u Porty uwierzytelnionym, w drodze zwykłych układów. („Pol. Corr.“)

Londyn d. 2. maja. Northcote odpowiada Peelowi w Izbie niższej, że rząd nie otrzymał żadnego uwiadomienia o jakichś prześladowaniach w Moskwie. Niezgodnem jest z obowiązkami rządu mieszać się w wewnętrzne sprawy Moskwy. Przedstawienia, czynione w r. 1852 w Neapolu, opierały się na protokołach traktatu paryskiego, skutek zaś owego kroku nie był tego rodzaju, żeby mógł do ponowienia zachęcić, choćby i taki sam powód istniał.

Londyn 3. maja. „Office Reuter“ donosi: Jakób Chan oświadczył zamiar udania się do obozu angielskiego pod Gundaruk, aby osobiście konferować z władzami Indyj. Wyjeżdża on bezzwłocznie z Kabulu w towarzystwie kilku serdarów i ministrów.

Lwów, z Izby handlowej, 3. maja.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	234	—	236	50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	130	50	133	25
Banku hip. galic. po 200 zł.	263	—	266	—
„ kred. galic. po 200 złr.	222	—	226	
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	88	—	88	90
„ „ „ 4 „ „	81	75	82	75
„ „ „ 5 „ okres.	88	—	88	90
Banku hipot. galic. 6 pct.	93	25	94	5
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	93	25	94	25
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	3
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	89	2	90	25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6½	90	—	91	
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92	25	93	75
Losy miasta Krakowa	18	25	19	25
„ „ Stanisławowa	25	—	26	75
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	41	5	52
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	33	9	43
Półimperjał rosyjski	9	53	9	63
Rubel rosyjski srebrny	1	53	1	63
„ „ papierowy	1	11	1	13
100 marek niemieckich	57	20	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 2. maja 1879.
godz. 2 min. 25. popołudniu.

Losy kredytowe	169.50.	Węgier. kred.	236.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	110.75
Unionsbank	77.—.	Kolej Kar. Lud.	234.75
Nordbahn	222.50.	Kolej Połudn.	76.50
Kolej Alföld.	127.50.	Kolej Elżbiety	181.—
Kolej Lw.-czer.	131.50.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	115.—
Węg. obl. p. w zł.	70.50.	Galic. indemniz.	89.75
Losy z r. 1864	162.—.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	19.—
Węg. renta w zł.	91.62.	Kolej Państw.	267.—
Bankverein	117.—.	Ros. rubel pap.	1·12¼
Losy węgier.	99.50.	Marki niemieckie	57.60
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń d. 3 maja.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	254.00	Anglo-Austrjackie	111.—
Kolei Kar. Lud.	235.—	Kolej Południowa	77.25
Unionsbank	77.10	Napoleondor	9.35
Rosyj. banknoty	1.12¼	Usposobienie: silne.	

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny: o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

NADESŁANE.

(Płyn uzdrawiający.) Niedawno ogłosiliśmy pismo dowodzącego armią w Serajewie, wystosowane do c. k. dostawcy nadwornego pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu, w którem mieściło się uznanie wybornych przymiotów i skuteczności jego płynu uzdrawiającego dla koni. Z innej strony otrzymał pan Kwizda znowu dwa listy, które stwierdzają, że jego płyn także w Anglii w stajniach najznakomitszych właścicieli koni wyścigowych i do polowania, znanych sportmenów Georga Walker i J. M. Richardsona w Lincolnshire, używany bywa z wybornym skutkiem.

Składy preparatów weterynaryjnych podaje dzisiejsze ogłoszenie.

Czy deszcz czy słońce.

Parasolki i deszczochrony

w największym wyborze

w handlu

Franciszka Ehrlicha

w Rynku, róg Halickiej ulicy.

Jedwabne niepodszyte parasolki od zł. 1.50, 2, 3 do 8 zł
Jedwabne podszyte parasolki od zł. 2, 2.50, 3 do 10.
Jedwabne En-tou-cas od zł. 3, 3.50, 4 , do 8.
Półjedwabne parasolki in En-tou-cas od zł. 3. 3.50, do 5
Męskie parasolki od zł. 1 do 3.
Wachlarze wiosenne od ct. 60, 80 do zł. 8.
Deszczochrony jedwabne od zł. 5, 5.50, 6, 7, 8 do 13.
Deszczochrony wełniane od zł. 2.80, 3, 3.50 do 4.
Deszczochrony perkalowe od zł. 1.20, 1.50, 1.75, 2 do 1.80.

Zamówienia zamiejscowe jak najakuratniej i najrychlej uskutecznione zostaną. 2377 2—6

2389 **Dobra** 2—4

do sprzedania,

w różnych cenach i dzierżawy do wzięcia, ma **LILIEN**, ajent kupna i sprzedaży dóbr Nr. 9, ulica Rzeźnicka we Lwowie.

Ces. król. wyłącznie uprzyw.

Ekstrakt Orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku perfumera

A. Maczuskiego,

w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.

C. k. wyłącz. uprzyw **środek** ten do **farbowania włosów,** nadający siwym **włosom** trwałej barwy **czarnej, brunatnej** lub **blond,** sporządzony jest li tylko z substancyi roślinnej z łupy zielonych orzechów, nie jest przeto wcale szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu 15 minut pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.

1 flak. Ekstraktu z orzechow. płyn.	3 zł.
1 słoik pomady orzechowej	2 „
1 flakon olejku orzechowego	2 „
pół flakonu olejku orzechowego	1 „

W prawdziwym gatunku nabyć można

w perfumerji Maczuskiego

w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26, tudzież we Lwowie u Zyg. Ruckera aptekarza, tudzież u kupców: Kamila Strzyżowskiego i Marcina Müllera. — W Krakowie u Wilhelma Fenza. — W Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza apt. — W Tarnowie u Głodzińskiego kupca. 2405 1—12

Trucizna na szczury.

K.K.PRIV. RATTENGIFT

zabijająca najniezawodniej wszystkie **gryzonie,** innym zaś zwierzętom domowym, zupełnie nieszkodliwa.

Prawdziwa do nabycia: **We Lwowie** u pp. Piotra Mikolascha, apt. Jakóba Beisera, apt., Zygm. Ruckera, apt., J. Piepesa, apt. **W Krakowie** u M. Jawornickiego. 2220 8—12

Cena sztuki 50 ct.

W. & F. Lönholdt

Patentowane

aparaty wentylacyjne i urządzenia

do usunięcia zepsutego powietrza i wprowadzenia czystego, nie sprowadzające przeciągu, pod najzupełniejszą gwarancją przydatności w zabudowaniach i lokalnościach każdego rodzaju do zastosowania.

Jedyny skład fabryczny

Richard Mauch,

c. k. nadworny dostawca,

we Wiedniu I., Kolowratring 12.

Prospekty bezpłatnie i franco.

Poszukuje się następców na prowincji

2036 4—12

Złota księga

Szlachty Polskiej.

Zgłoszenia rodzin do II. rocznika, przyjmuję się **do dnia 1. lipca r. b.** Bliższych szczegółów udziela wydawca.

Poznań w Kwietniu.

Teodor Żychliński,

2380 1—5 St. Marcin 43.

Wypróbowaną **BROŃ** myśliwską pod najdalszą gwarancyą. Przybory do polowania. **Patrony** wszelkich kalibrów i systemów. **REWOLWERY** jakoteż przybory toaletowe do podróży poleca główny magazyn broni **Alfreda Dzikowskiego** WE LWOWIE, UL. KAROLA LUDWIKA L. 4.

Maszyny nieustanne

do wyrabiania

1875 NAPOI GAZOWYCH 10—13

wszelkiego gatunku,

wody sodowej, limoniady, win musujących, Sodawater, nasycenia gazem piwa i cydru.

4 DYPLOMY HONOROWE

Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.: Medal za postęp na wystawie wiedeńskiej. Medal złoty na wystawie paryskiej 1874.

Sifony o wielkiej i małej tłoczni owalne i walcowane, wypróbowane pod ciśnieniem 20tu atmosfer. Proste trwałe i łatwe do czyszczenia.

Cyna 1go gatunku szkło kryształowe.

J. Hermann Lachapelle fabrykant mechanik 144, rue du Faubourg Poissonniere, Paryż. Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych. Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych wydanego i opatrzonego pieczęcią przez J. Hermanna-Lachapelle. Cena 5 franków. Sprowadzić można we Lwowie przez p. Krzyżanowskiego obok Brygidek W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Nieobojętną zapewne będzie rzeczą dla dam zawiadomienie, iż z **początkiem maja** opuści prasę dzieło pod tytułem:

Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda nauki kroju sukien damskich,

2400 **wydanie 4.** 2—6

przez **K. Głodzińskiego,** nauczyciela krawiectwa damskiego i autora wielu dzieł tego rodzaju, zawierające wykład znacznie **ulepszony i ułatwiony** od poprzedniego wydania. Obejmuje tekstu 4½ arkusza dużego formatu, tablic rysunkowych 35. Wzory wszelkich ubiorów damskich, począwszy od najprostszych sukien do najwykwintniejszych strojów, niewyłączając najnowszych okryć, płaszczów, dolmanów i wszelkich innych, są wypróbowane i opracowane tak, że zasada w kroju przyjęta zmienić się nie może, co właśnie było najważniejszym celem autora, aby naukę tę osnuć na podstawie gruntownej i zasadniczej, i dać możność wykształcenia się bez nauczyciela. Wykład ten oparty na kilkunastoletniej praktyce daje możność zapoznania się uczącym z najsubtelniejszemi odcieniami nauki kroju, i daje możność każdej osobie wedle upodobania wprowadzać z czasem wszelkie przekształcenia, a rysunek ułatwionym zostaje za pomocą linijek krojowych, z których osoba nie umiejąca wcale rysować wszelkie formy odtworzyć może. Ilość wyczerpionych poprzednich wydań dochodząca do 6.000, najlepiej świadczy o użyteczności pracy autora, z kilku tysięcy osób przez niego wykształconych dają dowód zakłady jego egzystujące w Warszawie, w Krakowie i we Lwowie przy ulicy Halickiej pod nr. 13, w których prowadzi się naukę kroju i **szycia.** Cena dzieła 4 złr. — Linijki dawne służą do tego dzieła.

Dr. Winternitza

zakład hydriatyczny

w Kaltenleutgeben.

godzina od Wiednia, pół godziny od stacji kolei Południowej Liesing.

Przyjmowanie chorych przez cały rok.

Lekarz naczelny: radca dr. **Winternitz.** Konsultacje i objaśnienia: w Kaltenleutgeben i we Wiedniu, Schottensteig 9. — Prospekty na żądanie franco. 1949 6—6

Kapelusze

na sezon letni, najmodniejsze paryzkie, polecam po różnych przystępnych cenach. 2347 1 6

Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję do prania i fryzowania.

M. TOPOLNICKA, *we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.*

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam 2347 2-3

W pierwszym przy kolei Zachodniej o 20 minut od Wiednia oddalonym,

Zakładzie hydriatycznym

z utrzymaniem

Józefa Raftla w Ober-Weidlingau,

z komfortem urządzonym, można prócz pojedynczych pokoji dla gości kąpielowych, otrzymać także utrzymanie w moim obok stojącym domu, tudzież mieszkania familijne, stajnie remizy. Objaśnienia i prospekty w zakładzie lub we Wiedniu u właściciela, Mariahilferstrasse Nr. 113 i u kierującego lekarza dr. **Steinschneider.** I. Habsburgergasse 1a. 1989 3—4

Nowości z konfekcji dla dam

jako to:

kostiumy, paltoty, dolmany, zarzutki, płaszcze itp.

najnowszego fasonu

poleca w największym wyborze

Magazyn Scheyerów

we LWOWIE ulica Karola Ludwika l. 3.

Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. A. Schmeidler, Gummi Fabrik we Wiedniu.

Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 2023 9—18

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B. C. D, E, F, G. J. O. długość zaś B do K i B do D przy pończochach od uda całą objętość od A do J i objętość G O dalej długość do K D. do i A do D.

Gwarantowane i wydoskonalone

Strzelby Lefoszówki i Rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **A. Dzikowskiego, F. Ehrlicha.** Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzję i donośność. 2180 7—12

Wystawa światowa we Wiedniu 1873, premia w Paryżu 1878.

Dla kuracji zimną wodą

z wodociągami lub bez tych, polecam moje najdoskonalszej **konstrukcji urządzenia kąpielowe** dla cierpiących na **nerwy, żołądek, głowę i hemoroidy.**

Elegancka **wanna kąpielowa z ogrzaniem, z wododuktem, kurkami i sitkiem** od 65 zł. i wyżej.

Wanny kąpielowe z mocnego cynku 12, 15, 18 zł.

Angielskie **aparaty tuszowe** 18, 35, 50 zł.

Nowo ulepszone wanny kąpielowe do ogrzewania w 30 minutach węglem za 5 ct. do 25—30° ciepła zł. 30—40 zł.

Aparaty do opalania

do każdej wanny dające się przytwierdzić za pomocą dwóch śrub, po 20 zł. Do widzenia w praktycznem użyciu u

M. Steiner,

fabrykanta c. k. uprz. aparatów tuszowych we Wiedniu,

II. Taborstrasse 29, obok poczty.

Bezwonne domowe i pokojowe retyrady i wstawki od 5 zł. i wyżej.

Ustawienie całych urządzeń w zakładach kąpielowych, tudzież wszystkie tego zawodu roboty wykonują się najrychlej.

Ilustrowane cenniki franco. Odprzedającym rabat. 1985 4—5

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery, 2033 14—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Na całą Galicję wyłączny skład

SREBRA CHIŃSKIEGO

z mianowicie:

naczynia stołowego, tac, lichtarzów, świeczników, kompletnych zastaw do herbaty i kawy itp.

z najsłynniejszej

c. k. uprzyw. FABRYKI

w BERNDORF (obok Wiednia)

pochodzących, poleca i sprzedaje po cenach fabrycznych zporęczeniem długoletniej trwałości takowych, magazyn

G. A. Christiana we Lwowie

ulica Hetmańska l. 2. 2266 5—?

Środki lecznicze dla zwierząt

wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. dostawcy nadwornego

preparatów weterynaryjnych

używanych z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Angiji i króla Pruskiego, cesarza Niemiec, jakoteż przez wielce wysoko położone osobistości, dla całego obszaru państw austrjackich i włoskich obdarzone przywilejem wyłącznym, odszczególnione medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, hamburskim i monachowskim.

Z mnogiej liczby nadesłanych nam listów o użyciu powyższych preparatów przytaczamy następujące:

Do pana J. Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu.

Z przyjemnością przychodzi mi panu donieść, że używam pański c. k. uprz. płyn uzdrawiający przeciw reumatyzmowi jakoteż na wzmocnienie ściągni po większych wysileniach z najlepszym skutkiem. Przesyłam panu kilka listów, z których pan poznasz, że „pański płyn u nas jest bardzo poszukiwanym i szacownym środkiem leczniczym“.

W końcu dodaję, że także pan Marais, właściciel ujeżdżalni „Golka“ używa ten płyn z nadzwyczajnym skutkiem, z którego to względu użycie tego środka wszystkim posiadaczom koni najusilniej polecam.

Paryż, Rue Grenelle St. Germain, 20. maja 1878.

Hrabia de Montigny,

były jeneralny inspektor francuskich stadnin, i jenerał-koniuszy szkoły kawalerzyckiej w Saumur.

Do pana *hrabiego de Montigny w Paryżu.*

Potwierdzając odbiór najłaskawiej przysłanego mi „c. k. uprz. płynu uzdrawiającego“ wyrobu „F. J. Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu“, mogę z przyjemnością panu donieść, że używałem tego środka u „konia, cierpiącego na reumatyzm z tak szybkim i dobrym skutkiem“, że koń zupełnie do zdrowia przyszedł.

Roubaix, 25 Rue de Pays, 10. maja 1878.

Cesai Serepel fils.

Do pana hr. de Montiguy w Paryżu.

„Łaskawie przysłanym mi „c. k. uprz. płynem uzdrawiającym“ wyrobu „F. J. Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu“, wyleczyłem konia, od dłuższego czasu na nogi cierpiącego, z takim skutkiem, że po użyciu pierwszej flaszki choroba zupełnie ustąpiła.

„Przekonałem się, że ten płyn uzdrawiający posiada wiele dodatnich przymiotów.“

Hyeres (Bar.) 26. kwietnia 1878.

Hrabia Dawid Beauregard.

Do pana hr. de Montigny w Paryżu.

„C. k. uprz. płynu uzdrawiającego, wyrobu F. J. Kwizdy,“ c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu używałem przez dłuższy czas „u mego utykającego i w skutek wielkich wysileń zmęczonego konia, i jestem bardzo zadowolony“. Skuteczność jest przewyborna, szczególnie na „słabości nóg“ okazał się ten płyn, jak również na „rany i skaleczenia“ dobrym i powinien też w każdej stajni być pod ręką.

Paryż 5. maja 1878.

Hrabia v. Damas de Hautefort.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We Lwowie: W. Adam, J. Beiser apt., H. Iskierski, St. Markiewicz, J. Piepes apt., Rucker apt., P. Mikolasch apt., *Bielsk:* G. Johann; *Biała:* J. Kraus, Erich Keller apt.; *Bielsk:* G. Johanny wt., J. A. Stanko apt.; *Bochnia:* P. Niedzielski; *Bóbrka:* L. Miedlicki apt.; *Brzeżany:* B. Fadenhecht, J. Margulies, Em. Mörli *Brody:* Michał Koluk, Ed. Liszka apt., K. R. Witoszewski apt.; *Buczacz:* K. Jeżewski, Leib. Neumann; *Czerniowce:* Ig. Schnirch; *Chorostków:* Isaak Katz; *Jaworów:* Wł. Lachowicz; *Jasło:* J. Steinhaus; *Kraków:* M. Jawornicki; *Komarno:* Al. Emperle apt.; *Kołomyja:* J. Sidorowicz, Ed. Stanzl apt; *Leżajsk:* Jan Hirsch-ld; *Łańcut:* St. Szczurowski apt.; *Myślenice:* B. Schönnut; Mores Gutmann; *Mielec:* Hirsch Bodner; *Nadwórna:* W. Dziembowski apt.; *Nowy Sącz:* W. Filipek apt., R. Jakubowski, Kostecki apt.; *Przemyślany:* E. Machalski, J. Maszewski apt., M. Kozłowski, F. Gaidelski; *Przemyślany:* E. Baranowski apt.; *Przeworsk:* F. Switalski, S. Kollera wd.; *Popład:* A. Krompacher; *Rzeszów:* L. Schattel et Comp.; *Sambor:* P. Gailhofer, C. Marasch, Aleksiewicz apt., *Żywiec:* Heczko et Gołecki; *Sędziszów:* J. Mizewski; *Stanisławów.* Alb. Amirowicz apt., J. Macura apt.; *Stryj:* J. Zgórski, D. Nussenblatt et Cmp.; *Sokal:* Julian Hausberg, apt.; *Tarnopol:* Fr. Jamrogiewicz apt., O. Morawetza spadk.; *Tarnów:* F. R. Loszewski i Müldner et Comp., W. T. A. Wielogórski; *Ujście biskupie:* M. Auerbach, *Wieliczka:* S. Walorka wd.; L. Schiller; *Zaliszczyki:* F. Merczyński.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, o których się od czasu do czasu ogłaszam w dziennikach.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd pociągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

Swieże wody mineralne

z zdrojowisk krajowych i zagranicznych nadeszły i są do nabycia po cenach najtańszych 2398 2—6

w aptece F. STECHERA w Stanisławowie.

Rajola najprzedniejsze nowo poprawne **pługi,**
Ransoma i węgierskie **pługi** mego wyrobu całkiem z kutego żelaza z stalowemi lemieszami w 3 wielkościach, jakoteż dwu i trzyskibowe
Zugmayery i Ruchadła poprawne.
Siewniki szerokorzutne i rzędowe, lekkie nowego modelu
Bakiera młynki do czyszczenia zboża.
Cylindry francuskie *(Trieur)*
Sieczkarnie, młynki do szrotowania i mielenia.
Gniotki do gniecenia słodu.
Młocarnie ręczne i kieratowe z przyrządem do czyszczenia i bez tego, z przewożenie i stałe najnowszej i najlepszej konstrukcji, jakoteż wszelkie dla tutejszych stosunków odpowiednie maszyny i narzędzia rolnicze, tudzież
Pompy studzienne i sikawki są tanio na składzie u 2293 4—?

J. WYCHERA

we Lwowie ulica Gródecka l 47²/₄

PŁÓTNA,

2399 2—5

FABRYK PIERWSZORZĘDNYCH,

Najnowsze PERKALE i KRETONY

Schirtingi pierwszej fabryki Schrolla syna.

DRELISZKI liberyjne,

Dywany, Kapy, Bieliznę,

pończochy, skarpetki, krawaty

poleca w wielkim wyborze

i po najumiarkowańszych cenach

MAGAZYN

J. DREXLERA & SYNÓW

we Lwowie, przy placu Kapitulnym Nr. 2.

Próbki na żądanie wysyłamy franco.

Kartofle

Calico-Profilie,

polecam z Zakładu rolniczego w Dublanach, znane jako plenne i wydatne 100 kilo po 1 zł. 50 ct. 2294

Robert Doms we Lwowie.

Maszyny do szycia.

Za 30 do 35 złr. nabyć można bardzo dobrą maszynę do szycia systemu Singer, Howe lub Greifer w fabryce maszyn

A. SEIDLER,

we Wiedniu,

Hundsthurmerstr. 1 7.

Maszyny te były trochę używane, są jednakże prawie nowe.

1983 6 10

VICHY

Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

13771 5 8

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.

Administ. w Paryżu, 22, boulev Montmarte

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym z najwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia,** etc.

Codzień od 15 maja do 15. września.

Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, po konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Filia składu

maszyn rolniczych Friedländer & Frank

WE LWOWIE, ulica KOPERNIKA l. 11.

poleca na sezon obecny:

Oryginalne **siewniki** szerokorzutne ECKERTA; **rzędowe siewniki** ZIMMERMANA i SACKA, **pługi** ZUGMAJERA, **ruchadła, obsypywacze, plewiacze, ekstyrpatory, pługi** do głębokiej orki ECKERTA i SACKA („Rajole“); jakoteż słynne **cylindry** do czyszczenia i gatunkowania zboża Hart r aine itd.

Szczególnie zwraca uwagę pp. posiadaczy żniwiarek i kosiarek „Champion“ i „Ceres“ że wyłącznie w tejże filji są do nabycia **oryginalne części zapasowe** do tychże maszyn po cenach fabrycznych.

Cenniki gratis i franco. 2411 1—3

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1878, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J. i. Beisera.

W Staninisławowie apt. F. Stechera.

C. GIANI

C. k. nadworny zakład misterstwa

robót tkackich i haftów

we Wiedniu I. Seilergasse Nr. 10.

Obfity skład paramentów kościelnych.

Wykonanie wszystkich w ten zawód wchodzących robót, jakoto: **chorągwi towarzystw, wstążek do chorągwi, całunów itp.** pod gwarancją najrzetelniejszego i najtańszego wykończenia. *Cenniki i wzory bezpłatnie. Dostawy także za spłatami ratalnemi.* 2192 14—20

WIEN

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skeria.